DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 116. Czwartek, 13 (25) Maja. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 12 (24) Maja.

W dodatku zamieszczony jest Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego, z dnia 16 (28) kwietnia) 1865 r. Nr. 6, oraz nominacje z rozporządzenia Rządu Gubernialnego Radomskiego.

Lista rodzin pozostałych po osobach zabitych przez buntowników, w czasie rozruchów w 1861, 1862, 1863 i 1864 roku, oraz osób, które w skutku występnych działań buntowników, w czasie tychże rozruchów stały się nieuleczonymi kalekami, a którym wyznaczone zostały wsparcia jednorazowe:

W Oddziale Łomżyńskim.

1) Michalinie *Filipkowskiej*, pasierbicy żołnierza dymisjonowanego, mieszkańca wsi Przytuły, gminy Kubry, rs. sto.

2) Wdowie Apolonji *Gardockiej*, i córce Zofji, pozostałym po żołnierzu dymisjonowanym, Józefie Gardockim, mieszkańcu wsi Rutki Nary, gminy Kubry, rs. sto pięćdziesiąt.

3) Wincentemu i Marjannie *Gregorskim*, rodzicom Jakóba Gregorskiego, mieszkańca wsi Rzośnik, gm. Lubotyń, rs. sto pięćdziesiąt, oraz wdowie tegoż Jakóba Gregorskiego, Karolinie, rs. sto.

4) Wincentemu i Katarzynie *Liżewskim*, rodzicom żołnierza dymis. Stanisława Liżewskiego, mieszkańca m. Zambowa, rs. sto pięćdziesiąt.

5) Wdowie Marjannie *Leszniowskiej*, i synowi jej Władysławowi, pozostałym po Ferdynandzie Leszniowskim, mieszkańcu wsi Cwikły, gminy Zambrowa, rs. sto pięćdziesiąt.

6) Marjannie *Tyl*, matce żołnierza dymisjonowanego, Leopolda Tyl, mieszkańca wsi Kalinowa-Basie, gm. Mężenin, rs. sto.

7) Herszkowi i Gittli *Grosmanom*, rodzicom starozakonnego Moszka Grosmana, mieszkańca m. Tykocina, rs. sto.

8) Marjannie, Salomonidzie i Brygidzie *Łuniewskim*, pasierbicom Adama Łuniewskiego, mieszkańca m. Sokoły, rs. sto pięćdziesiąt.

9) Ewie *Bagińskiej*, matce Pawła Bagińskiego i wdowy Antoniny Bagińskiej, mieszkańców wsi Porośl-Gruszowy, gminy Drągi, rs. siedmdziesiąt pięć.

10) Stanisławowi *Mierzwińskiemu*, ojcu Bartłomieja Mierzwińskiego, mieszkańca wsi Ratybory-nowe, gminy Drągi, rs. siedmdziesiąt pięć.

11) Walentemu *Łapińskiemu*, mężowi, i Mikołajowi Łapińskiemu, synowi Anatalji Łapińskiej, mieszkanki wsi Pluśniaki-Łapy, gm. Łapy i Kołpaki, rs. sto.

12) Pawłowi *Rżońcy*, mężowi, oraz Teofili i Marjannie Rżońcom, córkom Brygidy Rżońcy, mieszkanki wsi Żochy-nowe, gm. Lopek, rs. sto pięćdziesiąt.

13) Elżbiecie i Ludwice *Jabłońskim*, siostrom Pawła Jabłońskiego, mieszkańca wsi Krasowe-Siemiaki, gminy Lopek, rs. sto.

14) Janowi *Tomczuk*, ojcu żołnierza dymis. Marcina Tomczuk, mieszkańca wsi Chodyszowa, gm. Poświętne, rs. siedmdziesiąt pięć.

15) Stanisławowi, Antoniemu i Janowi *Uszyńskim*, synom Tomasza Uszyńskiego, mieszkańca wsi Kopłaki, gm. Klukowa, rs. sto pięćdziesiąt.

16) Agnieszce *Wojno*, żonie, i Marjannie Wojno, córce Ignacego Wojno, mieszkance wsi Pecki gm. Wysronki-Błonie, rs. sto pięćdziesiąt.

17) Janowi *Posplep*, mężowi, Bercie, Julji, Emilji, Hermanowi i Adolfowi, dzieciom Katarzyny Posplep, mieszkanki wsi Wyszonki, gminy Klukowa, rs. sto pięćdziesiąt.

18) Michałowi *Jurczyk*, z rodziną, ojcu Marcina Jurczyka, mieszkańca wsi Warenek, gm. Turośl, rs. sto pięćdziesiąt.

19) Marjannie *Popielarczyk*, pozostałej po Józefie Popielarczyku, mieszkańcu wsi Warniak, gm. Turośl, rs. sto pięćdziesiąt.

20) Markowi, Anieli i Karolinie *Gerszanowskim*, dzieciom Marcina i Karoliny małżonków Gerszanowskich, mieszkańców wsi Leman, gminy Turośl, rs. sto pięćdziesiąt.

21) Emilji i Frycie *Łojewskim*, córkom pozostałym po Janie i Szarlocie małżonkach Łojewskich, mieszkańcach wsi Bączki, gm. Turośl, rs. sto.

22) Wdowie Marjannie *Baranowskiej* i czworgu dzieciom: Rochowi, Szymonowi, Katarzynie i Zofji, pozostałym po Mikołaju Baranowskim, mieszkańcu wsi Czarna, gm. Turośl, rs. sto pięćdziesiąt.

23) Marjannie *Wojno*, matce Piotra Wojno, mieszkańca wsi Wojno-Pietraszki, gminy Wojno-Szuby, rs. siedmdziesiąt pięć.

24) Piotrowi *Walickiemu*, mieszkańcowi wsi Krzyżowa, gminy Roszki, ojcu Seweryny Walickiej, panny, rs. sto.

25) Piotrowi *Wykowskiemu*, mieszkańcowi wsi Kownaty, gm. Jeziorki, ojcu Anastazji Bogusz, żony Antoniego Bogusza, rs. sto.

26) Helenie *Bielajew*, żonie Teodora Bielajewa, mieszkańca m. Stawiszki, rs. sto.

27) Anieli *Kalinowskiej*, matce Macieja Kalinowskiego, mieszkańca wsi Rudniki, gminy Bożejowo, rs. siedmdziesiąt pięć.

W Królestwie Polskiem.

28) Wdowie Józefie *Obrębskiej*, pozostałej po Janie Obrębskim mieszkańcu wsi Stara-Struga, gm. Marki, w pow. Warszawskim, rs. sto.

29) Wacławowi *Porchadzkiemu*, nauczycielowi szkoły rządowej w Warszawie, i żonie jego Helenie, rodzicom Adolfa Porchadzkiego, byłego ekonoma wsi Mirowice, w gminie Leszno, powiecie Warszawskim rs. sto.

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Teatra Warszawskie.

Przyzwyczailiście się już zapewne, do czytania dorywczych i wpół sennie pisanych sprawozdań naszych o starych, zużytych w odwiecznym repertuarze sztukach; dla tego pomijając ogólnikowe narzekania na resyterję, która zapowiedziawszy w sobotnim afiszu „Zięcia p. Poirier”, dała nazajutrz, zamiast niego prastarą farsę „Talizman”, narzekania, które też zresztą nie przynoszą żadnego polepszenia, i pozostaną bez skutku dopóty, dopóki J. S. Jasiński nie stanie na czele dramatycznej części teatru—przejdziemy od razu do opowiadania bezbarwnych dziejów sceny tutejszej w ciągu ostatnich dni kilku. W teatrze wielkim... (wspomnieniami chyba) przedstawiono powtórnie „Esmeraldę”, o której daliśmy już obszerniejsze sprawozdanie, pominąwszy w niem jednak pochwały należne p. Puchalskiemu, za wyborne i nadzwyczaj szczęśliwe odegranie roli sławnego „Quasimoda”, w której tancerz ten, ucharakteryzowany doskonale, tak naturalnie i z taką przerażającą prawdą, zabija Frolla w akcie trzecim, że budzi mimowolną zgrozę w widzach. Następnie, słyszeliśmy ulubioną operę, Martę, która była zawsze polem tryumfu dla Dobrskiego, a w której dziś jeszcze, znakomity i zasłużony nasz śpiewak, oszczędziwszy się w akcie pierwszym i w ensamblach, odśpiewał wszystkie solowe arje z nieopisanym zapałem i czuciem.—Szczególniej też ustęp zaczynający się od słów: „Marto, Marto, tyś zdradziła i t. d.”, wykonanym był z taką siłą i ekspresją, że wszystkie dłonie słuchaczy, uderzyły jednym przeciągłym oklaskiem, którym wzruszona do głębi duszy publiczność, oddała hołd znakomitemu artyście. W ogóle jednak i cała ta opera doznała bardzo sympatycznego przyjęcia, pomimo, iż publiczność warszawska, wykształciwszy znacznie swój smak muzykalny, nie łatwo już dzisiaj zadowolnić się daje.

Wtorkowe za to widowisko, złożone ze starej „Córki Regimentu” oraz z baletu „Wesele w Ojcowie” nie zdołało skusić publiczności do poddania się dobrowolnej nudzie; wołała ona przepędzić trzy godziny wieczorne w Cyrku Hinnego, lub na spacerze, i słusznie uczyniła pewnie!

W teatrze Rozmaitości, po zastępczym za *Zięcia* „Talizmanie”, pod czas którego p. Chomiński, zawsze równie sumienny i równie utalentowany artysta, zbierał sute oklaski, dano wreszcie i owego „Zięcia”. P. Rychter w roli starego Poirier, był przewybornym, i gdyby mu jego przyjaciel Verdelet (p. Chomanowski) nie psuł scen i nie wystudzał całej sztuki ospałą i odartą z wszelkiej barwy grą swoją—efekt gry Rychtera byłby nierównie większy.

P. Swieszewski, w roli margrabiego de Présle dobrze odegrał sceny szydercze i swobodne, właściwe jego wrodzonemu usposobieniu, lecz za to w sytuacjach serjo dramatycznych, brakowało mu głosu i gry rysów, których nie mogą zastąpić kontorsje twarzy i oczu a tem mniej pochylenie na przód całej postaci, jakby oczekującej na uderzenie piorunu! Za to w scenie z teściem, przy stoliku, gdy drwiąc z ambicji parwenjusza, podnieca jego żądzę wyniesienia się, pan Swieszewski był przewybornym. Grę p. Palińskiej, w roli margrabiny de Présle, można postawić za wzór wszystkim naszym serjo dramatycznym artystkom. Oprócz niektórych gestów, których zbyteczna ostrość jest już wrodzoną p. Palińskiej, cała jej gra w tej roli wykończona jest znakomicie; szczególniej też zasługuje na pochwałę, umiejętność przechodzenia z jednych uczuć i wrażeń w drugie, całkiem odmienne: chwile w których panna Poirier obudzona ważnością sytuacji, zmienia się w pełną godności margrabinę de Présle, gdy podpisuje ona wexel na zapłacenie wierzycieli męża, gdy drze list mogący zniesławić jego kochankę, lub gdy oświadcza mu, że „odtąd jest wdową” a wreszcie najtrudniejsza chwila przebaczenia idącemu bić się w pojedynku mężowi — zestawione obok sentymentalnej, pełnej szczerego uczucia a rzecby można naiwności, sceny z mężem, po podpisaniu owego wexlu—dają wymowny dowód niepospolitego talentu i ukształcenia p. Palińskiej, która powinna odtąd oszczędzać się cokolwiek, i nie grywać ról tak morderczych jak w Liście Żelaznym naprzykład, ażeby zaszanować płuca potrzebujące wypoczynku i wzmocnienia. Zdaje się, że należałoby u nas zaprowadzić system używany w niektórych teatrach zagranicznych, gdzie pod czas letnich miesięcy, gdy publiczność w małej liczbie uczęszcza do teatru, pierwsi artyści i ar-

30) Marjannie *Kościńskiej*, matce Teofila Kościńskiego, mieszkańca m. Rawy, rs. sto.

31) Wiktorji *Zacharjasik*, matce Wojciecha Zacharjasika, mieszkańca wsi Cybulice gminy Domorazdin, w powiecie Łowickim, oraz dzieciom żony jego Wiktorji z pierwszego małżeństwa, Aleksandrowi, Józefowi i Maciejowi Sułkowskim, rs. sto.

32) Krysztofowi *Rogen*, ojcu Fryderyka Rogena, mieszkańca wsi Wola-Jaworska, w powiecie Opatowskim, rs. sto.

33) Wdowie Emilji *Żulczyńskiej*, pozostałej po Andrzeju Żulczyńskim, organiście wsi i gm. Bidziny, w pow. Sandomierskim, rs. sto.

34) Michalinie *Wojciechowskiej*, i dzieciom: Ignacemu, Franciszce, Joannie i Michalinie, których syn i brat Jakób Wojciechowski, mieszkaniec m. Daleszyce, w pow. Kieleckim, został powieszony, rs. sto pięćdziesiąt.

35) Marji *Bieleckiej*, i dzieciom: Marcinowi, Józefowi, Janowi, Błażejowi i Annie, pozostałym po Michale Bieleckim, mieszkańcu wsi Radmia, w pow. Lubelskim, rs. sto pięćdziesiąt.

36) Wdowie Auguście *Szejn*, pozostałej po Karolu Szejnie, mieszkańca m. Krasnowice, w pow. Gostyńskim, rs. siedmdziesiąt pięć.

37) Wdowie Katarzynie *Wojciechowskiej*, z domu Dzierżanowskiej, pozostałej po Aleksandrze Wojciechowskim, nauczycielu szkółki wiejskiej wsi Zduny, gm. Bąkow, w pow. Łowickim, rs. sto.

38) Chince *Mest*, matce Srula Józefa Mesta, mieszkańca m. Ostrołęki, rs. sto.

39) Justynie *Milek* (z pierwszego małżeństwa Witkowskiej), matce Ignacego Witkowskiego, mieszkańca wsi Jaciążek, gm. Płużewa, w pow. Pułtuskim, rs. pięćdziesiąt.

40) Annie *Budównie*, wyrobnicy w mieście Iłży, powiecie Opatowskim, kalece, rs. siedmdziesiąt pięć.

41) Teofilowi *Marczak*, mieszkańcowi wsi Iwanowskie-Sioło, w powiecie Lubelskim, kalece, rs. sto pięćdziesiąt.

42) Wawrzeńcowi *Manierskiemu*, mieszkańcowi gm. Kliszew, w powiecie Stopnickim, kalece, rs. sto pięćdziesiąt.

43) Janowi *Karczmarczykowi*, zięciowi wyż pomienionego Wawrzyńca Manierskiego, który pobity został, rs. siedmdziesiąt pięć.

Okólnik Członka kierującego czynnościami Komitetu Urządzającego. Nr. 42.

Przy układaniu w Komitecie Urządzającym przepisów o sposobie wydawania właścicielom dóbr listów likwidacyjnych za grunta włościanom przyznane, jest pomiędzy innemi zamierzonem, aby wydawanie wynagrodzenia dokonywać za pośrednictwem oddzielnych upoważnionych do tego osób, przy tej zwierzchności hypotecznej, w juryzdykcji której dobra mają założoną księgę hypoteczną, to jest: w Wydziałach Hypotecznych przy Trybunałach Cywilnych, lub przy Sądach Okręgowych; jeżeli zaś dobra nie mają wcale założonej księgi hypotecznej, za pośrednictwem cywilnych Naczelników Powiatowych lub Burmistrzów.

Stosownie do §-fu 8-go Informacji dla układających projekta tabel likwidacyjnych, właściciel dóbr jest obowiązany dołączyć do tabeli likwidacyjnej wykaz hypoteczny; lecz gdy niedołączenie tego wykazu nie może jeszcze stanowić stanowczego dowodu że długi hypoteczne wcale nie istnieją; i gdy przeto nie można upoważnić Komisji Likwidacyjnej aby na tej jedynie podstawie wydawała bezpośrednio właścicielowi dóbr przypadające dla niego listy likwidacyjne, z obejściem praw wierzycieli mogących być zahypotekowanemi na tych dobrach, konieczną więc jest rzeczą aby w celu usunięcia przeszkód jakieby wyniknęły przy wydawaniu listów likwidacyjnych, niezależnie od porządku przepisanego §-m 8-m Informacji dla układających projekta tabel likwidacyjnych, właściciele dóbr niemających wcale założonej dla nich księgi hypotecznej, do przedstawianych Komisji Spraw Włościańskich projektów tabel likwidacyjnych dołączali koniecznie pozyskane z tego Wydziału hypotecznego i tego Sądu Okręgowego, w juryzdykcji którego znajdują się ich dobra, świadectwa udowadniające: że dobra te nie mają wcale założonej księgi hypotecznej i że tem samem nie są obciążone żadnemi długami hypotecznemi.

W skutku tego mam honor upraszać Komisje do spraw włościańskich o zarządzenie, aby dziedzice dóbr, niemających wcale założonej księgi hypotecznej, przy przedstawianiu projektów tabel likwidacyjnych składali świadectwa udowadniające nieistnienie rzeczonej księgi hypotecznej.

Zygmunt Lesser, mieszkaniec kolonji Rządowej Maszewo w gubernji Płockiej, zaniósł do Rady Administracyjnej rekurs, od decyzji Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, z dnia 29 Grudnia (10 Stycznia) 1859/60 r. odmawiającej mu konsensu na sprzedaż w kolonji rzeczonej: mydła, świec, śledzi, octu i cykorji, z powodu, że handel temi produktami stanowi dochód zwany „suchą arendą," z którego łącznie z prawem przedaży trunków krajowych, korzystają właściciele ziemscy. Rada Administracyjna po zasiągnięciu w tym względzie objaśnień od Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, i wysłuchaniu zdań Komisij Rządowych Spraw Wewnętrznych i Duchownych i Sprawiedliwości, przekonawszy się, że przepisy obowiązujące nigdzie nie wskazują, ażeby prawo przedaży chleba, mięsa, śledzi i t. p. artykułów pierwszych potrzeb, znane pod nazwą „suchej arendy," należeć miało wyłącznie do właścicieli ziemskich i właścicieli propinacij, że zatem prawo suchej arendy istniejące dotychczas w niektórych miejscowościach, polegając jedynie na zwyczaju, od czasu wprowadzenia Kodeksu Cywilnego, który nie zna ani monopolów, ani osobistych służebności, uważane być powinno za niemające mocy obowiązującej, – że jakkolwiek wedle osnowy i ducha rzeczonego kodeksu, wolno jest właścicielom ziemskim trudnić się na własnych gruntach przedażą produktów swoich, przecież nie można ztąd wyprowadzać ani służyć im mającego prawa wyłącznej przedaży na swoich gruntach produktów, ani obowiązku innych, do kupowania u nich tychże produktów, że jedynym wyjątkiem w tym względzie jest propinacja, czyli prawo wyrobu i przedaży trunków właścicielom ziemskim zapewnione, w granicach istniejącemi przepisami wskazanych, – i że Ustawa o Gildjach Kupieckich nie sprzeciwia się przedaży po wsiach w sklepach otwartych przedmiotów pierwszych potrzeb, jako to: chleba, bułek, owsa, słomy, siana, sieczki, mydła, świec, octu, śledzi, żelaza, narzędzi rolniczych i gospodarskich, naczyń glinianych i t. p. Z tych powodów, jak niemniej z uwagi, że możność zaopatrywania się na miejscu w produkta tego rodzaju odstręczyć może włościan od odrywania się od zajęć ich rolniczych, w celu udawania się po kupno tychże przedmiotów na jarmarki i tracenia przez to czasu, Rada Administracyjna na posiedzeniu dnia 16 (28) kwietnia r. b. zgodnie z opinją Komisij Rządowych, Przychodów i Skarbu, Spraw Wewnętrznych i Duchownych i Sprawiedliwości, wyrzekła: że nietylko rekursującemu Lesserowi, lecz każdemu z mieszkańców wiejskich, gdy się o to zgłosi, bez względu czy jest właścicielem gruntu lub nie jest, konsensy na przedaż w sklepach otwartych przedmiotów wyżej wyszczególnionych, o ile wedle przepisów są wymagane, udzielane być winny.

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrynych i Duchownych.—Zbliżająca się pora upałów letnich, sprzyja wywiązywaniu się u zwierząt domowych chorób, znanych pod ogólną nazwą *karbunkułowych.* Choroby te rozwijające się samorodnie u bydła rogatego, owiec, kóz, koni i trzody chlewnej, mogą w skutek właściwej im zaraźliwości, nietylko szerzyć się dalej pomiędzy zwierzętami domowemi i udzielać się nawet ptastwu domowemu, lecz przenieść się i na człowieka, powodując u niego tak zwaną *czarną krostę*, chorobę nader niebezpieczną i nierzadko śmierć za sobą pociągają. Takie wypadki zarażenia następują skutkiem zaniedbania potrzebnych środków ostrożności, do czego znowu najczęściej staje się powodem nieznajomość natury chorób karbunkułowych i wielkiej ich zaraźliwości. Dla zapobieżenia przeto złym następstwom, mogącym wyniknąć z takiej nieświadomości, Komisja Rządowa uznała stosownem, podobnież jak roku zeszłego, podać obecnie niektóre z głównych cech właściwych chorobom o jakich mowa i wskazać zarazem ogólne środki zaradcze. *Choroby karbunkułowe*, cechują się w ogóle przebiegiem nadzwyczaj szybkim, bo nieraz się zdarza, że zwierzę wciągu niespełna godziny, od objawienia się pierwszych oznak chorobowych, kończy życie; rzadko kiedy zaś przeciąga się choroba nad dni dwa. Przytem tworzą się często guzy i obrzękłości na powierzchni ciała, a niekiedy ma miejsce i wydzielanie się brudnej krwi z pyska lub nozdrzy, albo z ujścia odchodowego; zwykle znajdujemy trzewa, a osobliwie śledzionę, chorobnie przekształconą i z tego powodu choroby karbunkułowe nazywają *zarazą śledziony. U bydła rogatego* okazuje się karbunkuł często z guzami na skórze, niekiedy zaś są tylko organa wewnętrzne zajęte. *U koni* tworzące się na powierzchni ciała obrzękłości, dotykają niekiedy szyję w okolicy gardła, a dochodząc znacznej o-

---

tystki wypoczywają w ciszy, a młodzież początkująca lub kształcąca sią jeszcze w dramatycznym zawodzie, obejmuje zastępczo ich role i grywa je przez ten czas cały, mając przez to otwarte do wyrabiania swych zdolności pole. Wprawdzie, sztuki przedstawiane w tak zmienionym personelu koniecznie tracą na wartości ogólnej, lecz za to publiczność ciekawie przypatruje się tym nowym obojej płci debiutantom i nad ich zdolnościami czyni sumienne uwagi. Jest to również pora najdogodniejsza do przyjmowania artystów z prowincji występujących tu w rolach gościnnych,

Obecnie, gdy personel dramatyczny pomnożył się u nas nieco, pp. Borawska, Biedrońska, Marja Łapińska i Grabska, wraz z dawniej już występującemi, jak pp. Gilska i Szczebrowska—mogłyby zastępczo grywać role pierwszorzędnych nawet artystek naszych, którym w porze wodnej kuracji i letnich mieszkań, należałoby dać pewien rodzaj urlopu, bez możności oddalania się jednak w odleglejsze strony, a może nawet z pozwoleniem podróżowania po innych miastach polskich i występowania tam w rolach gościnnych. Byłby to rodzaj benefisu dla znakomitszych artystów tutejszych, w ogóle płatnych zbyt skromnie. Nakoniec takie wycieczki utalentowanych i wsławionych już artystów naszych, oprócz odświeżania ich wrażeniami podróży, tak koniecznemi dla utrzymania werwy i pobudzenia wyobraźni w tym zawodzie, przyniosłyby nadto nie małe korzyści, tak dla rozwoju sztuki jak i dla wykształcenia smaku publiczności zamieszkującej odleglejsze strony. Lwów, Kraków a nawet i krajowe w większych gubernialnych miastach teatra, chętnieby widziały przez czas jakiś rok-rocznie pp. Żółkowskiego, Królikowskiego, Rychtera, Panczykowskiego, Chomińskiego, lub pp. Bakałowicz, Palińską, i inne uznanego talentu, pierwszorzędne artystki. Kiedyś, wspominaliśmy o projekcie a raczej myśli tylko, rzuconej przez p. G. antreprenera teatru Płockiego, który pragnął wyjednać u dyrekcji tutejszej pozwolenie, dla kilku obojej płci artystów warszawskich, udania się do Płocka na czas jakiś, dla urządzenia tam gościnnych przedstawień; możeby myśl ta, zaraz po świętojańskich kontraktach, gdy Warszawa spieczona od słońca odprawia sezon *ogórkowy*, gdy wszystko co może, ucieka za rogatki i kryje się w cieniu, niedbając o teatr i żadne zamknięte w murach widowiska — dałaby się wykonać snadnie?

Nie wiemy, kiedy nastąpi trzeci debiut p. German, którą dla dobra sztuki pragnęlibyśmy widzieć przyjętą do składu tutejszego teatru — jeżeli jednak, wyzdrowienie Żółkowskiego jest już bliskie — jak o tem nas zapewniano, wolelibyśmy, aby p. German zamiast w innej, wystąpiła w roli Szenionowej, chociażby jej przyszło dłużej poczekać na ten trzeci debiut.

Wczoraj już, w Tygodniu Warszawskim donieśliśmy o przybyciu do Warszawy p. Couqui, zamówionej tu podobno na dwanaście przedstawień; po tem wszystkiem co zagraniczne gazety napisały o tej tancerce, nie dziw, że żywo podniecona ciekawość publiczności tutejszej oczekuje na ukazanie się wędrownej artystki. Będzie to w każdym razie, sposób zelektryzowania znużonych już jakoś baletem widzów, którzy od niejakiegoś czasu, zobojętnieli na choreograficzne widowiska, zwłaszcza też trwające zbyt długo. Panna Couqui, z przywilejem towarzyszącym zwykle każdej nowości, sprowadzi niezawodnie licznych do teatru widzów — czy zaś utrzyma ich stale pod czas wszystkich dwunastu wystąpień — to już pytanie, na które odpowiedzieć nie możemy w tej chwili.

Zawsze, chociaż napróżno, oczekujemy na ukazanie się nowych lub wznowionych dram na scenie wielkiej. Przeważna część publiczności warszawskiej, lubi ten rodzaj widowisk i przekłada go nawet nad wszelkie inne, a godzi się mniemać, że nawet cały ogół widzów, pozbawiony z tak dawna widoku dobrych dram i tragedij, chętnie pośpieszyłby na nie. Wprawdzie, słyszeliśmy o spodziewanem przybyciu do Warszawy sławnej tragedjantki, p. Ristori, lecz oddając hołd należnej genjuszowi tej znakomitej artystki, mniemamy jednak, że gra jej w obcym, a dla ogółu publiczności nieznanym języku, może zadowolnić tylko wybrane grono widzów i bardzo być może, iż nie zdoła sprowadzić do teatru publiczności dość licznej do spłacenia wystąpień, tak znakomitej jak p. Ristori artystki. W czasie jej ostatniego pobytu w Warszawie, pomimo że pora sprzyjała lepiej wszelkiego rodzaju widowiskom, a publiczność chętnie i sympatycznie widziała włoską artystkę w murach tutejszych, widywaliśmy jednakże salę teatru na wpół pustą; szczególniej też górne sfery, nietylko galerji i paradyzu, lecz nawet loż i amfiteatrów, smutny przedstawiały widok! Tak więc nie przecząc p. Ristori ani uznanego już w całej Europie genjuszu, ani prawa przybycia do Warszawy— zostawiając licznym jej wielbicielom, rozumiejącym dobrze po włosku, nadzieję doznania wyższych rozkoszy dramatycznych—pragniemy jednak, ażeby nasze miejscowe dramy i tragedje ukazały się wreszcie. Słyszeliśmy i dawno już nawet, o kilku w tym kierunku wznowieniach, lecz słyszeliśmy tylko, niestety!

W tem miejscu, choć może mniej stosownie, przypominamy Rezyserowi opery polskiej, że jeszcze przed przybyciem do Warszawy trupy włoskiej, rozdano i nauczono się u nas *Fausta*; obecnie byłoby na czasie, wystąpić z tem ciekawem i długo oczekiwanem przez publiczność widowiskiem.

Al.

biętości, uduszeniem zwierzęciu grozić mogą. Również powstają obrzękłości około gardła u *trzody chlewnej*, u której chorobę w tym razie *ślinogorzem* zowią. *U owiec* dotyka karbunkuł najczęściej skórę, mianowicie na głowie i piersiach i nazywa się *różą karbunkułową*. *U ptastwa domowego* tworzą się karbunkuły zwykle na nogach; a ta postać choroby nazywa się *zarazą nóg karbunkułową*. Dla uniknienia większych strat w inwentarzu, należy zwierzęta karbunkułem dotknięte, natychmiast odosobnić i o pojawionej chorobie zawiadomić miejscową władzę, dla zarządzenia zaradczych środków policyjno-weterynaryjnych. Nie wolno używać mleka ze sztuk chorych, ani je dorzynać na konsumcją, również niewolno z bydląt upadłych skóry ściągać, rogów, racic lub kopyt odbijać. Upadłą sztukę naciąwszy w kilku miejscach skórę, należy głęboko w ziemię zakopać, unikając przytem dotknięcia się gołemi rękami do upadłego zwierzęcia. Stanowisko zaś, w którem bydlę chore pozostawało, stosownie trzeba oczyścić. Uchybienia w tej mierze pociągają za sobą odpowiedzialność w drodze kryminalnej. *Czarna krosta u ludzi* powstaje przez nieostrożne zetknięcie się ze zwierzęciem chorem na karbunkuł i upadłem z tej choroby, przez powalanie krwią, śliną, posoką, części ciała obnażonych zwłaszcza skaleczonych i dla tego czarna krosta pospolicie zdarza się na rękach, twarzy, szyi; nadto może być wywołaną przez użycie mięsa lub jakichbądź części ze zwierząt dotkniętych karbunkułem. W miejscu tworzenia się czarnej krosty, okazuje się naprzód guziczek wielkości soczewicy, bardzo swędzący; następnie wznosi się na tym guziczku pęcherzyk, z razu czerwony, potem szarawy, w końcu czarniawy, po niejakim czasie zamieniający się na strup, otoczony brzegiem wystającym, białawym i nabrzmieniem części przyległych, połyskującem się czerwonawem. Nabrzmienie to nie jest bolesne, ale sprawia uczucie prężenia, palenia, a później otrętwienia. Drugiego lub trzeciego dnia przyłącza się zawrót i ból głowy, majaczenie, a jeżeli ratunek nie był dany, najczęściej chory umiera około siódmego dnia. W tak niebezpiecznej i nagłej chorobie, koniecznym jest niezwłoczny ratunek lekarski; należy więc natychmiast wezwać pomocy lekarza, a gdyby go nie było, zaradzić może i felczer, stosując się do przepisów wydanych w tej mierze przez Radę Lekarską Królestwa. Bardziej szczegółowe przepisy co do chorób karbunkułowych i co do czarnej krosty znajdują się *w Ustawie Policji Weterynaryjnej* (od § 210 do § 227) oraz *w Policji Lekarskiej* o ratowaniu osób nagłą utratą życia zagrożonych, (w §§ 110 i 111.)

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 12 (24) Maja.

Jeżeli prawdą jest, jak zapewnia *Courrier des Etats Unis*, że p. Seward zamierza zachować względem Meksyku neutralność jakiej się po dziś dzień trzymano, niemniej z drugiej strony jest prawdą, że we Francji uwaga wciąż z niespokojnością zwrócona jest na werbunki dla Juareza, odbywające się otwarcie w Stanach Zjednoczonych, a tolerowane przez rząd związkowy. *Monitor wieczorny*, przypisując te werbunki knowaniom ajentów Juareza, powiada że wystąpienie pełnomocnika Francji w Washingconie wkrótce przeszkodzi tym knowaniom. *La Patr.* groźniej przemawia, i w numerze z 22-go maja oświadcza, iż o ile jej wiadomo, najsurowsze przedsięwzięte zostaną środki przeciwko ochotnikom amerykańskim. „Francja nie zezwoli na „to," dodaje *La Patr.*, „aby jacyś awanturnicy, „bez względu na wszelkie zasady, napastowali „kraj znajdujący się pod opieką naszego sztandaru. Nowo mianowany dowódca naszej stacji morskiej na zachodnich wybrzeżach Ameryki, kontr-admirał baron Didelot, zaraz po „powrocie cesarza odpłynie z Brest na fregacie „parowej *Themis*, i otrzyma jak najściślejsze instrukcje, polecające mu powstrzymanie, w imieniu prawa narodów, i zgodnie z przepisami „prawa morskiego, wszelkich przedsięwzięć podejmowanych przez naśladowców Lopeza i Walkera." *La Patr.* jednak za daleko się posunęła, i w numerze z 23-go w następujący sposób zmienia wiadomości, jakie poprzedzającego dnia podawała: „Nie jest prawdą, aby admirał Didelot miał zastąpić admirała Bosse w dowództwie „stacji morskiej na wybrzeżach zachodnich Ameryki. W żadnym jednak razie, nowy dowódca „eskadry nie otrzyma wyjątkowej misji i innych „atrybucij niż jego poprzednik." Widocznie uznano w wysokich sferach, że mowa *La Patr.* była zbyt wyzywającą i mogła przyspieszyć bieg wypadków. *Globe* londyński donosił, że p. Romero, ajent Juareza w Stanach Zjednoczonych, zdołał zaciągnąć pożyczkę 25 milionów dolarów, zahypotekowaną na kopalniach srebra w Sonorze; *La Patr.* dziwi się, dla czego Juarez nie zahypotekował tej sumy na klejnotach korony angielskiej lub dobrach rządu francuzkiego.

Przez chwilę krążyła pogłoska, że rząd francuzki starał się w Londynie o zawarcie przymierza zaczepnego i odpornego w celu powstrzymania rozwoju demokracji amerykańskiej. *La Fr.* zapewnia, że pogłoska ta zupełnie jest nieuzasadniona. „To tylko jest pewne," dodaje wspomniony dziennik, „że pomiędzy posłem angielskim a ministrem spraw zagranicznych, miały „miejsce rozmowy, w których zajmowano się nową postawą rządu washingtońskiego i stosunkami jego z Francją i Anglją, lecz nie wspominano wcale ani o Meksyku, ani o Kanadzie. „Jedyną kwestją jaką wypadło wspólnie roztrząsać posłowi angielskiemu i ministrowi „spraw zagranicznych, jest kwestja tycząca się „wchodzenia i odpływania z portów okrętów „wojennych, należących do stron wojujących."

Umysły w Paryżu wciąż są zaprzątnięte mową księcia Napoleona, którą dzienniki półurzędowe poobcinały, a *Monitor* wcale nie podał. Powiadają, że przez chwilę myślano o zrzuceniu odpowiedzialności z rządu za idee wypowiedziane przez księcia, a to przez zamieszczenie stosownego artykułu w dzienniku urzędowym; jednakże w skutek wmięszania się w tę sprawę wysoko położonej osoby, uznano, iż niezamieszczenie tej mowy w *Monitorze*, będzie stanowiło dostateczne jej wyparcie się.

Monitor algierski donosi, że wyprawa do Kabylji i Bahoru, dowodzona przez jen. Perigord, już się rozpoczęła i zapewne wkrótce się skończy. Francuzi podczas nowego ataku na Takitunt, który się jak najzupełniej powiódł, mieli dziewięciu zabitych i ośmiu rannych. Od tej chwili wojska francuzkie w żadnym punkcie nie natrafiły na istotny opór. Pokolenia spiesznie się poddają, i wydają zakładników.

Wciąż jeszcze powtarzają, że powrót cesarza nastąpi w końcu b. m. Fałszywe pogłoski rozpuszczone w Londynie, o zamachu na życie cesarzów Napoleona i Maksymiljana, przypisują knowaniom giełdowym.

W Anglji, reforma wyborcza ważną będzie odgrywać rolę w walce wyborczej, która nastąpi po rozwiązaniu ostatniego parlamentu, i w rozprawach przyszłej izby. Z listu p. Bright, ogłoszonego w dziennikach londyńskich widzimy, że stronnictwo radykalne będzie wymagało od swoich kandydatów zobowiązania się, iż odmówią swego poparcia wszelkiemu gabinetowi, któryby nie przedstawił i nie przeprowadził rozszerzenia głosowania. Podług *International*, w tej chwili właśnie mają się toczyć układy pomiędzy gabinetem a przywódcami ruchu w sprawie reformy wyborczej. Układy te prowadzą członkowie stronnictwa ministerjalnego, którzy jak powiadają, otrzymali upoważnienie do oświadczenia, że gabinet pomimo orzeczeń sir G. Greya, „wprowadzi jednak projekt reformy pod „czas przyszłych posiedzeń parlamentu." Zapewniają nawet, iż jeden z członków gabinetu oświadczył, że ministerstwo nie biorąc na siebie żadnego zobowiązania, po przekonaniu się jednak z wyborów, że opinja publiczna jest za reformą, nie będzie się wahało i stanie na czele ruchu.

Telegram z Turynu donosi, że zapisy na część pożyczki, zachowaną dla publiczności włoskiej, wynoszą dotychczas 86 milionów franków. Samo miasto Turyn zapisało się na 45 milionów. Układy prowadzone przez p. Vegezzi, nie pozostaną prawdopodobnie bez następstw dla niektórych krajów katolickich. W Madrycie, jak *Epoca* z 20-go powiada, rząd oczekuje wypadku układów rozpoczętych pomiędzy Rzymem i Włochami, dla postanowienia, czy ma uznać królestwo włoskie lub też nie.

Movimento, dziennik wychodzący w Genui, zaprzecza wiadomości o podróży Garibaldego po prowincjach włoskich.

W Berlinie komisja budżetowa izby deputowanych na posiedzeniu z 22-go, przyjęła jednozgodnie wniosek, oświadczający, że rozporządzanie sumami skarbu, bez upoważnienia prawnego reprezentacji narodowej, jest przeciwne konstytucji. Przy roztrząsaniu w tejże komisji sprawozdania o kosztach wojny duńskiej, komisarz rządowy oświadczył: że roszczenia Prus w kwestji szlezwicko-holsztyńskiej w całości zostały utrzymane, że Prusy mogą układać się tylko z państwami a nie z księciem Augustenburgskim, który jeszcze nie dowiódł swych praw, i nie jest wcale monarchą *de facto* i że tymczasowość dopóty będzie utrzymana, dopóki roszczenia Prus nie będą przyjęte.

Telegram z Belgradu z 20-go, jak najzupełniej zaprzecza depeszy donoszącej, iż książę serbski uchyla się od wypłaty wynagrodzenia przyznanego emigrantom muzułmańskim, i żąda rozwalenia meczetów i zakładów tureckich w księstwach.

Ostatnie wiadomości z Ameryki sięgające do 13-go, donoszą, że jenerał skonfederowany Taylor także się poddał wojskom związkowym i z drugiej znowu stronu jenerał Kirby Smith miał skłaniać swoje wojska do dalszego prowadzenia walki. Jenerał związkowy Wilson zajął na nowo miasto Augusta w Georgji. Wojska Granta i Shermana przybyły do Washingtonu. Badanie osób wmięszanych do sprawy o zabójstwo Linkolna, prowadzi się w dalszym ciągu przy zamkniętych drzwiach.

Najjaśniejsi państwo przybyli 22-go o godzinie kwandrans na jedenastą do Berlina, i po krótkim przystanku odjechali dalej do Petersburga. Król pruski, książę następca wraz z małżonką, powitali Ich Cesarskie Moście podczas Ich przejazdu przez Poczdam, towarzyszyli Im do Berlina a następnie aż do dworca kolei dolnoszlązkiej.

---

* Dziś, o godzinie 3½ z rana, JW. Hrabia Namiestnik raczył powrócić do Warszawy, z swej wycieczki do Eydtkuhnen.

---

* Dnia 17 (29) kwietnia, koło m. Sokołowa we wsi Sypitkach-szlacheckich, w powiecie siedleckim, gubernji lubelskiej, zostali ujęci i dostawieni do Warszawy: znany dowódca bandy buntowniczej *ksiądz Stanisław Brzoska* (lat 33) i główny jego pomocnik, mieszczanin z Łukowa, syn kowala, *Franciszek Wilczyński*.

Szczegóły ich ujęcia były podane w N-rze 103 *Dziennika Warsz.*

Według śledztwa i odbytego potem nad Brzoską i Wilczyńskim sądu polowego wojennego, na zasadzie własnych zeznań okazali się winnymi:

Brzoska tego: 1) że w początku zaszłych w 1861 roku rozruchów w królestwie polskiem, w celu rozszerzenia buntu, miał w kościele m. Łukowa do ludu podżegawcze kazanie, i pomimo że naznaczony mu przez sąd roczny areszt w kazamatach zmniejszony został do trzech miesięcy, nie porzucił swych występnych zamiarów, ponieważ wkrótce po uwolnieniu, był obecny na urządzonym we wsi Kłoczewie w celu rewolucyjnym zjeździe sąsiednich księży i wraz z nimi uznał nad sobą władzę tak zwanego centralnego komitetu, który natenczas utworzył się w Warszawie; 2) że, po wybuchnięciu zbrojnego powstania, wstąpił, jako kapłan, naprzód do bandy Lewandowskiego, a potem do bandy Krysińskiego, gdzie dowodził osobnym odziałem. W obu tych bandach osobiście miał udział w ośmiu potyczkach z naszemi wojskami, przyczem w potyczce pod Staninem był raniony, a po rozproszeniu bandy Krysińskiego i jego ucieczce za granicę, sformował z szczątków tej bandy a także roz-

proszonych band Rudnickiego i Kobylińskiego, osobną bandę, składającą się, według jego słów, z około tysiąca ludzi i objął nad nią główne dowództwo, z nadanym mu przez tak zwany rząd narodowy tytułem: jenerała i głównego kapelana wojsk narodowych; 3) po kilkakrotnych porażkach zadanych jego bandzie, będąc zmuszony ją rozpuścić, Brzoska z Wilczyńskim udał się do lasów w powiecie łukowskim, gdzie z ukrywających się tam włóczęgów, a głównie zbiegłych żołnierzy sformował nową bandę; banda ta miała już czysto rozbójniczy charakter; pobudzona przez Brzoskę, odznaczyła swe działania zabójstwami, rabunkami i gwałtami, spełnianemi na różnych osobach, przyczem i sam Brzoska miał udział w zrabowaniu jednego obywatela i kazał powiesić dwoje żebraków (starca i staruszkę), podejrzywanych o zamiar wskazania miejsca pobytu jego bandy, a przed powieszeniem sam ich spowiadał; przez te okrucieństwa Brzoska wpoił taki przestrach w mieszkańców, że i po zupełnem prawie zniesieniu jego bandy, ukrywającej się głównie w tych wsiach, gdzie mieszka drobna szlachta, nikt z mieszkańców nie ośmielał się pomódz do odkrycia miejsca jego pobytu; 4) uporczywego pragnienia, pomimo poskromienia wszędzie buntu, popełniać dalej występne swe czyny, jak to się okazuje, z zabranego przy nim w chwili ujęcia, bruljonu raportu do tak zwanego rządu narodowego, w którym żądając przysłania pieniędzy i broni, zapewniał, że wojska ruskie rozkwaterowane są w małych oddziałach po wsiach, i dla tego łatwo je znieść; i 5) zbrojnego oporu przy ujęciu go 17 (29) kwietnia we wsi Sypitkach-szlacheckich, w domu sołtysa, gdzie w ostatnich czasach ukrywał się z Wilczyńskim, i dania przytem kilku wystrzałów z karabina i rewolweru do kozaków i żandarmów.

Wilczyński: 1) bytności w różnych bandach buntowniczych od samego początku zbrojnego powstania i udziału w wielu potyczkach z naszemi wojskami; 2) tego, że przyłączywszy się do bandy Brzoski znajdował się przy nim prawie nieodłącznie i w charakterze najbliższego jego pomocnika;—kiedy Brzoska po rozbiciu bandy udał się do lasów łukowskich—pomagał mu do sformowania nowej bandy rozbójniczej, z którą w charakterze naczelnika oddziału miał udział w rabunkach i gwałtach na okolicznych mieszkańcach; 3) powieszenia wraz z innymi rozbójnikami dwóch starozakonnych z m. Łukowa, dwojga wspomnionych żebraków i jednego nieznanego człowieka, nazywanego Franciszkiem; i 5) oporu przy ujęciu go z Brzoską, przyczem także strzelał do żandarmów i kozaków.

Za te przestępstwa Brzoska i Wilczyński, według wyroku polowego sądu wojennego, na zasadzie art. 83, 174, 175, 631 i 632 I ks. wojen.-kar. ustawy i art. 20 i 283 XV tomu zbioru praw karnych, osądzeni zostali, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, na karę śmierci,—przez powieszenie.

Kara ta wykonana została w m. Sokołowie wczoraj (we wtorek), o godzinie 11-ej z rana.

---

* *N. Preus. Z. Berlin, 22 maja.* Najjaśniejsi Cesarz i Cesarzowa Ruscy, w przejeździe z Darmsztadu do Petersburga, przybyli tu dziś o godzinie 10¼ przed południem, i po krótkim tu pobycie, udali się w dalszą podróż. Król pruski, oraz książę następca tronu pruskiego i jego małżonka, powitali Ich Cesarskie Moście w Poczdamie, zkąd król towarzyszył dostojnym podróżnym do Berlina, a następnie do dworca drogi żelaznej dolno-szlązkiej. Przy przyjęciu na tutejszym banhofie poczdamskim obecnymi byli: książę Karol pruski z małżonką, księżna małżonka księcia Fryderyka Wilhelma heskiego, książe Albrecht i książe Albrecht (syn) pruscy, oraz książe August wirtembergski, tudzież prezes ministrów p. Bismarck, gubernator Berlina, jenerał jazdy hr. Waldersee, i urzędnicy ambasady cesarsko ruskiej, wraz ze swemi małżonkami. Książę Fryderyk Wilhelm heski, wyjechał był wczoraj wieczorem na spotkanie Najjaśniejszych Cesarza i Cesarzowej do Brandenburga i towarzyszył Ich Cesarskim Mościom do Berlina. Z Remplina przybył wczoraj do Brandenburga książę Jerzy meklenburgski, który towarzyszyć będzie Ich Cesarskim Mościom do samego Petersburga.

* Gazety hanowerskie z d. 11-go maja donoszą, że Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Aleksandra Józefówna, w towarzystwie swych dzieci, przybyła z Goslar, w zamiarze odwiedzenia królewskiej rodziny hanowerskiej.

---

* *J. de St. Pet.* Dnia 2-go maja 1865 roku, papież Pius IX ogłosił dekret kanonizujący Józefata Kuncewicza dawnego biskupa połockiego, zabitego w 1623 r. w Witebsku. Uznajemy za użyteczne i właściwe, poddać pod uznanie publiczne, niektóre dane historyczne, wyjęte z dokumentów niewydanych, lub przemilczane przez łacińskich biografów biskupa połockiego.

Józefat Kuncewicz urodził się w 1579 r., to jest przy początku prześladowań religijnych, jakie królowie polscy, ustępując naleganiom duchowieństwa łacińskiego, przedsięwzięli przeciw ludności prawosławnej ruskich prowincji dawnej rzeczpospolitej. Kuncewicz, syn prostego szewca, nie otrzymał żadnego wychowania, ale naturalne jego zdolności, jego gwałtowny i chciwy sławy umysł, zwróciły na niego uwagę duchowieństwa wileńskiego. Nawrócony na *unję*, to jest nowo utworzony obrządek, który w końcu przyjęła niewielka mniejszość prawosławnej ludności Litwy i prowincij zachodnich, dla uniknięcia okrutnych prześladowań, Józefat Kuncewicz wkrótce stał się najgorliwszym jej apostołem. Mianowany biskupem połockim, wypowiedział zaciętą wojnę prawosławiu, i w następujących wyrażeniach deputowani tych prowincij zanieśli na niego skargę do sejmu w Warszawie i senatu polskiego w 1622 r. Najważniejsze ustępy tego dokumentu, pisanego w języku polskiem są następujące.

„Wasze miłości wiedzą wszystko co się tyczy spraw „religji, praw i swobód. Nie mogą nie znać niegodziwości i uciemiężeń, jako to: pozywań przed sądy, „więzień, egzekucji, rozmyślnych wygnań przeciwko „nam szlachcie i mieszczanom, duchownym i świeckim „ludu ruskiego wyznającego dawną religię grecką, w „skutku potwarzy niektórych członków duchowieństwa, nieprzyjaznych kościołowi wschodniemu... Na „wielki smutek naszej ojczyzny, nasi ciemiężyciele nie „zmienili zdania dotąd; dziś nawet wbrew wszelkiemu „prawu i wszelkiej sprawiedliwości, niweczą wszelkie „prawa swobody sumienia. Przez dwadzieścia ośm „lat, przedstawialiśmy i wyliczaliśmy na każdym sejmie, wielkie niegodziwości i niesłuszne uciemiężenie, „na jakie byliśmy wystawieni ze strony metropolity i „biskupów apostatów. Proszono was jęcząc i płącząc „o użycie waszego potężnego wstawiennictwa do króla, „dla uwolnienia prędzej lub później naszego ludu ruskiego od ciążącego nad nim uciemiężenia. Lecz dotąd, wszystko jest tak jak dawniej. Doznajemy wszelkiego rodzaju poniżenia; znosimy straszne jarzmo... „Odebrano nam nasze prawa, nasze swobody i przywileje. Te prawa i swobody nasz lud ruski uzyskał „kosztem krwi... Już dwadzieścia ośm stawia się tu on „dla przedstawienia każdemu sejmowi swych krzywd, „ucisków i pogwałcenia jego niezależności i swobód, „dla błagania ze łzami o pomoc i zapewnienie mu spokojności... Przeniewierca arcybiskup połocki, nadający sobie nazwisko Józefata Kuncewicza, miał śmiałość wniesienia do ksiąg grodzkich w Brocławiu, w „imieniu a bez wiedzy szanownego senatora, oświadczenie uznające za wspólników pewnej zdrady, naszych braci szlachtę z województwa witebskiego, mohylewskiego i połockiego... Na Białorusi tenże arcybiskup połocki od pięciu lat pozostawia zapieczętowanemi kościoły prawosławne w Orszy i Mohylewie. „Mieszkańcy Połocka i Witebska nie mając w mieście, ani jednego domu przeznaczonego na służbę bożą, zmuszeni są w niedziele i dni świąteczne, wychodzić na odprawienie nabożeństwa za „rogatki, w pole, i to bez księdza, ponieważ zabronione jest przebywanie księżom tak w mieście jak i „w okolicach. Biedacy, niechcący znać innego wyznania, jak to w którem się urodzili, zmuszeni są „wozić swe dzieci o przeszło 10 mil do chrztu, a długa ta i uciążliwa podróż jest przyczyną, że wiele „dzieci przenosi się na tamten świat bez chrztu... Nakoniec nadewszystkiem góruje, czyn straszny, nie dowierzenia barbarzyński i gburowaty; w zeszłym roku „w tymże mieście Połocku na Białorusi, dla okrutniejszego jeszcze znieważenia mieszkańców tego miasta, „wspomniony renegat biskup połocki, Józefat Kuncewicz, rozkazał wygrzebać ciała niedawno pochowane na „cmentarzu kościelnym, i wyrzucić z trumien zwłoki „chrześciańskie, dając je jak ścierwo na pastwę „psom."

Mało jest prawdopodobnem aby ofiary tak okrutnego jarzma, jak ciążące na ludności ruskiej prowincij zostających pod panowaniem Polski, ośmieliły się wyrazić i wylać na papier w prośbie do sejmu i senatu w Warszawie, tak ważne oskarżenia przeciw biskupowi mianowanemu przez króla i zatwierdzonemu w Rzymie, nie będąc w stanie ich poprzeć. Obok tego stanowczem jest, że gdyby te oskarżenia były nieuzasadnione, lub nawet tylko przesadzone, potwarcy Józefata Kuncewicza, surowo byliby zostali ukarani, kiedy przeciwnie sejm postanowił, w skutku tej prośby, wysłać na miejsce specjalną komisję do sprawdzenia czynów biskupa połockiego. Wszelako skargi stron interesowanych i najsłuszniejsze domniemania, nie stanowią jeszcze zupełnego dowodu. Przeciw Józafatowi Kuncewiczowi istnieje niezbite świadectwo, pochodzące od jednego z dygnitarzy korony polskiej, jawnego stronnika unji i zwierzchnictwa Rzymu, Leona Sapiehy, hetmana litewskiego, to jest od najwyższej władzy cywilnej i wojskowej prowincij sąsiednich z djecezją Józafata Kuncewicza. Kiedy prałat ten napisał do Leona Sapiehy list żądający jego udziału w przymuszoneni nawracaniu ludności prawosławnej, hetman udzielił biskupowi połockiemu długą odpowiedź, z której podajemy najwybitniejsze ustępy:

„Najprzewielebniejszy prałacie, biskupie połocki! „Wbrew mojej woli rozpoczynam korespondencję i „spór z waszą wielebnością; ale zmuszacie mię do tego przez uporczywość, z jaką obstajecie przy zdaniach wyrażonych w zupełnie nieusprawiedliwionym „liście do mnie napisanym, które obowiązany jestem „zbić... Nie ulega wątpliwości, że jestem przywiązany „do unji, że okazałem jej udział i że uznawałbym za „niedorzeczność jej wyrzeczenie się; ale nigdy by mi „nie przyszło na myśl, abyś wasza wielebność mógł „się zdecydować na nawracanie ludu za pomocą tak „gwałtownych środków. Najwyższy przywołuje do „siebie łagodnie: „Chodźcie do mnie, wy wszyscy, co „„cierpicie", rzekł on; ale nie żąda i nie przyjmuje tych, których pociągają do niego przemocą. Przez „waszą niewłaściwą gwałtowność, doprowadziliście „do rozpaczy lud ruski i niejako zmuszacie go do złamania jego przysięgi złożonej królowi. Nie możecie „temu zaprzeczyć, bo pismienne dokumenta świadczą „przeciwko wam... Przez nadużycie waszej władzy, „spełnione czyny natchnione wam raczej przez dumę „i nienawiść, niż przez miłość bliźniego, zapruszyliście pierwsze iskierki pożaru, który może być dla nas „zgubnym... Mówicie mi o konieczności nawrócenia „schizmatyków. W istocie, należy zwrócić ku temu „całą naszą gorliwość. Należy starać się, aby była „„jedna owczarnia i jeden pasterz", ale trzeba do tego dążyć z umiarkowaniem, stosować się do wymagań epoki, również jak i do wymagań kwestji, zależącej głównie od wolnej woli... Co do osobistych „niebezpieczeństw, na jakie jesteście narażeni, mogę „wam tylko odpowiedzieć, że często sami jesteśmy „sprawcami swych nieszczęść... Piszecie mi: „*Mam* „„*zupełne prawo prześladować i ścinać głowy*". „Nie! „nie tak trzeba postępować, bo Bóg surowo zabronił „przybierać rolę mściciel. Rzekł on: „Zemsta do mnie „„należy". Piszecie mi jeszcze: „*Na sejmie nie tylko* „„*wyrażają zdania nieprzyjazne unji, ale napastują* „„*tam także pobożne duchowieństwo rzymskie*". Czyjaż wina, jeżeli nie przyczyny wszystkich tych nieszczęść? Kiedy się pogwałca sumienie ludzkie;— „kiedy się zamyka kościoły, aby doprowadzić lud, pozbawiony swych obrzędów, świętych sakramentów „i wszelkich przykładów pobożności, do stanu pogan; „—kiedy się nadużywa złośliwie i samowolnie łask „i władzy królewskiej,—naturalnie należy się trzymać „przynajmniej na uboczu... „*Należałoby*" powiadacie „„*wyłączyć wszystkich nie przystępujących do unji* „„*i wygnać ich za granicę państwa*". Niech Bóg uchowa nasz kraj od takiej niegodziwości. Zaklinam „was, namyślcie się. Któż nadał wam władzę wyższą „nawet od władzy Chrystusa? Chrystus powiedział: „Nikt nie przyjdzie do mnie, jeżeli go nie przyprowadzi mój Ojciec.... Niech wasza wielebność mi powie, „gdzie z tem wszystkiem doszła? Kogo nawróciła „przez swe okrucieństwa, surowości, zamykanie kościołów? Wiadomo stanowczo, że nawet w Połocku, „ci co byli wiernymi, odszczepili się, że zamieniliście „owce na kozły, że ściągnęliście wielkie niebezpieczeństwo na państwo, i że może przygotowaliście zgubę „wszystkich katolików... Takie objaśnienia mogę wam „udzielić w odpowiedzi na wasz list. Pragnę wstrzymać się od wszelkiego dalszego sporu z wami, a prosząc Najwyższego aby spuścił na was wszelkie pomyślności, a szczególniej obdarzył was duchem miłosierdzia i miłością bliźniego, składam moje uszanowanie. Warszawa, 12 marca 1622 r."

Złowieszcze przewidywania hetmana Sapiehy, co do nieszczęść, o sprawienie których oskarżał Józefata Kuncewicza, wkrótce się urzeczywistniły. Podwajając fanatyczny zapał, wbrew radom własnych wswółobywateli i zaleceń sejmu, biskup połocki w 1623 roku zwiedzał miasta swej djecezji, pozostawiając wszędzie za sobą ślady spustoszenia i zaciekle usiłując nawrócić prawosławnych przez uorganizowanie prawdziwego terorizmu religijnego. Przybywszy do Witebska, pomimo ostrzeżeń ze wszech stron, uprzedzających go o niebezpieczeństwach na jakie się naraża doprowadzając do rozpaczy mieszkańców tego miasta i zachęcany rezygnacją, z jaką poddali się zamknięciu kościołów, Józafat Kuncewicz, obcy wszelkiej obawie o siebie i wszelkiej litości dla drugich, jakby się zdawało przyjął zadanie popchnięcia do zbrodni mieszkańców Witebska. Na nieszczęście zupełnie się mu to powiodło i kiedy jeden z djakonów z jego orszaku uderzył księdza prawosławnego, idącego spełniać swe obowiązki kapłańskie, wybuchło zaburzenie, podczas

którego biskup połocki okrutnie został zamordowany przez pospólstwo. Jego ciało rozćwiertowane, zostało włożone do worka napełnionego kamieniami i wrzucone do Dźwiny, zkąd zostało wydobyte, jak powiadają jego katoliccy biografowie, w kilka lat po tem, wskutku cudownego ukazania się światłości niebieskiej i uroczyście przeniesione naprzód do Połocka a potem do Biały w Polsce, gdzie mniemane relikwie tego świętego ściągają licznych pielgrzymów i według jego biografów dokonały 186 cudów, chociaż w 1839 r. sprawdzono, że jego trumna zawiera w rzeczywistości, „*tylko promień jego włosów i szmaty u-„brania.*" Zbrodnia mieszkańców Witebska, obciążająca tak wielce ich pamięć, nie usprawiedliwia wszakże zbrodni ich ofiary. Krwawa zemsta, jaka była ich następstwem, świadczy o odpowiedzialności przed Bogiem i ludźmi, spadającej na tego, komu Leon Sapieha zarzucał zapruszenie pierwszych iskierek zgubnego pożaru. Król Zygmunt III ukarał miasto Witebsk, za pośrednictwem Leona Sapiehy, tem surowiej, że ojciec św. pod karą wyklęcia wezwał go do nakazania takiej kary. Papież Urban VIII w następujących słowach podniecał gniew króla [1]):

„Nie można pozostawić bezkarnie okrucieństwa „morderców. Podobna zbrodnia wymaga piorunów „pomsty boskiej. Niech będzie przeklęty człowiek, „który powstrzyma swój miecz, wahając się w tej „okoliczności przelać krew. Dla tego potężny monar-„cho, nie powinieneś oszczędzać ani ognia, ani mie-„cza. Niech wasza królewska mość, natchniony bez-„zwłocznie pobożnym gniewem, osuszy łzy zasmuco-„nego kościoła, przez męczarnie bezbożników." Zygmunt III skrupulatnie wypełnił zalecenia Urbana VIII. Nie szczędził ani ognia, ani miecza, i krew polała się potokami. Dwa wieki nie zdołały wygładzić z pamięci ludu wspomnienia tej krwawej zemsty. Dowodzi tego to, że sprawcy zaburzeń polskich, powołują się na to przy każdej sposobności. Podczas ostatniego powstania, duchowieństwo polskie kazało wydrukować i rozpuściło w tysiącach egzemplarzy wyobrażenie Józefata Kuncewicza z następującym napisem: „Błogosławiony Józefat, biskup połocki, umę-„czony w Połocku i wrzucony do Dźwiny 28 września „1623. Z rozkazu Zygmunta III, Leon Sapieha wielki „hetman litewski, stracił 5,000 morderców i odkrył „relikwie męczennika, które zostały przewiezione do „Biały na Podlasiu, gdzie obecnie spoczywają."

---

* Podług *Gaz. Nar.*, nowe czasopismo polskie *Hasło* ma zacząć wychodzić 25 b. m. we Lwowie, trzy razy na tydzień, pod redakcją korespondenta lwowskiego do *Czasu*, p. Władysława Zawadzkiego, poprzednio spółpracownika *Gaz. Lwow.*, *Gońca* i *Dzien. Nar.* Podług komentarza zamieszczonego w kronice *Gaz. Nar.*, która wydaje siebie za organ postępu, *Hasło* ma być pismem konserwatywnem, i jednym z jego spółpracowników będzie p. Pragłowski, autor broszury: „Jaki dziennik jest nam potrzebny."

---

* *Köln. Z. Paryż, 19 maja.* Zdziwienie wywołała ta okoliczność, że ani wielki ani mały *Monitor* nie wspomniały bynajmniej o mowie księcia Napoleona. *Constitutionnel* i *Pays* podały tę mowę, lecz przepuściły w niej najważniejsze ustępy. Pierwszym z takich ustępów jest ten, gdzie jest mowa o małżeństwie Napoleona I z Marją Ludwiką, arcyksiężniczką austrjacką, i gdzie powiedziano, że księżniczka ta była winną szukania przez cesarza przymierza z Austrją, będącego przeciwnem wewnętrznemu usposobieniu Francji. Również pomienione dwa pisma półurzędowe pomijają ustęp dotyczący Ameryki i nie podają tego, co sam założyciel dynastji powiedział w tym względzie. Ustępy, w których zięć króla Wiktora Emanuela mówi o władzy świeckiej papieża, oraz motywa do dekretu Napoleona I, znoszącego panowanie świeckie papieztwa, zostały również opuszczone w mowie księcia, podanej przez *Constitutionnela*, tak jak gdyby ten ostatni mógł przeszkodzić temu, ażeby takowe istniały! Lecz najważniejszą lukę w tej półurzędowej poniekąd cenzurze stanowi wykreślenie wyrazów Napoleona I, wyjętych z pamiętników pisanych na wyspie św. Heleny. Powiedziano tam, że Francja, Anglja i Stany Zjednoczone stanowić będą świecznik o trzech ramieniach, z którego światło rozchodzić się ma po całym świecie, że kobiety są zawsze rojalistowskie, co nie powinno razić, albowiem wolność jest najpiękniejszą z kobiet, która bierze górę nad wszystkiemi innemi. (Czy *Constitutionnel* upatruje w tem aluzję do cesarzowej Eugenji?), i że jak skoro oswoiłby swego syna ze sprawami cesarstwa, dyktatura jego zostałaby ukończoną i zaczęłyby się rządy konstytucyjne. Naturalnie ustępy, w których jest mowa o wolności prasy, o prawie stowarzyszeń i t. p., nie doznały również łaski w oczach pism półurzędowych.

* *La Patr.* Zapewniają, że na posiedzeniu rady ministerjalnej, odbytem w Londynie 18-go b. m., odczytana została depesza p. Bruce, posła angielskiego w Waszyngtonie, donosząca o konferencji jaką ten poseł miał z nowym prezydentem Stanów Zjednoczonych w przedmiocie jenerałów skonfederowanych, którzy schronili się do Kanady. Na tej konferencji, p. Johnson miał uskarżać się na to, co nazywa słabością ze strony lorda Moncka, gubernatora Kanady, który zdaniem jego pozwala, ażeby kraj ten stał się ogniskiem intryg wymierzonych przeciw Północy. P. Bruce miał zbijać to przekonanie i dowodzić prezydentowi, że został źle poinformowany, że osoby, które schroniły się do Kanady, żyją w jak największem odosobnieniu i pozostają całkiem obcemi polityce. Ponieważ p. Johnson dał do zrozumienia że rząd angielski postąpiłby roztropnie, gdyby nakłonił wychodźców do opuszczenia terytorjum angielskiego, przeto p. Bruce odpowiedział, że rząd angielski nigdy na to nie przystanie, zawsze bowiem uważał prawo udzielania schronienia, za najświętszy ze wszystkich swych obowiązków.

* *La Patr.* Otwarcie w licznych miastach Ameryki północnej biór, w których mają zapisywać się ci, którzy chcą emigrować do Meksyku, jest faktem nie ulegającym już wątpliwości. Organizatorowie wybrali właśnie dziennik ministerjalny *Chronicle* dla podania do wiadomości powszechnej o tym nowym przemyśle. Oto w jaki sposób zredagowane jest to obwieszczenie, przyjęte bez kontroli przez organ rządu w Waszyngtonie: „*Meksyk. Do wszystkich oficerów i żołnierzy.* „Obecnie gdy nasza wojna została ukończona, wszy-„scy ci którzy życzą sobie emigrować do Meksyku, „mają udawać się do ..... lub do pułkownika A. J. M. „Bióra podobne otwarte zostaną w Nowym Jorku, Fi-„ladelfji, Baltimore i innych miastach." Obok tego listy prywatne donoszą o przybyciu do Waszyngtonu jenerała juarystowskiego Ortegi i jego syna. Powiadają że Ortega na polecenie zapewnienia wsiadania ochotników na kilka statków handlowych, na ten cel już wynajętych. Zdaje się że opinja publiczna w Nowym Jorku mocno zaniepokojoną została temi środkami. Podczas gdy postawa przyjęta przez nowego prezydenta który oświadczył, że Kanada jest miejscem schronienia dla spólników mordu dokonanego na osobie p. Lincolna, wywarła na umysły silne wrażenie z obawy iżby rząd nie wszedł na drogę nieprzyjacielskich z Anglją stosunków, jednoczesnie panuje obawa, ażeby przygotowania do interwencji awanturniczej w Meksyku nie wywołały szłusznej drażliwości rządu francuzkiego.

* *La Patr.* Dowiadujemy się, że oprócz jenerała Ortegi, słynny przewódca Romero, brat tego który osądzony został niedawno w Meksyku przez sąd wojenny, znajduje się obecnie w Nowym Jorku, gdzie kieruje działaniami biur tak zwanych emigracyjnych. Romero posiada pełnomocnictwo Juareza; dopomaga mu komitet amerykański, i zdaje się że Romero rozporządza znacznemi zasobami pieniężnemi.

* *Globe* londyński donosi, że Matiasowi Romero, ministrowi pełnomocnemu Juareza, akredytowanemu w Stanach Zjednoczonych, powiodło się zawrzeć z domami handlowemi w Nowym Jorku i San-Francisco umowę względem pożyczki 25 miljonów dolarów (125 miljonów franków) w brzęczącej monecie, na warunkach mniej uciążliwych od tych, na jakich zaciągnął niedawno pożyczkę cesarz Maksymiljan za wpływem rządu francuzkiego. Powiadają, że Juarez zahipotewał tę pożyczkę na kopalniach srebra w Sonorze i Cinaloa.

---

* *Birż. Wied. O projekcie etatu dla instytucji do interesów prasy.* Jego Cesarska Mość, zdanie wydane w ogólnem zebraniu rady państwa, co do projektu etatu dla instytucji do spraw prasy, Najwyżej zatwierdzić raczył i wykonać rozkazał. Podpisał: Prezes rady państwa *Konstanty.—Zdanie rady państwa.* Rada państwa, w departamencie ekonomji państwa i w ogólnem zebraniu, rozpatrzywszy przedstawienie ministra spraw wewnętznych co do projektu etatu instytucji do spraw prasy, *uchwaliła*: 1) utworzyć przy ministerstwie spraw wewnętrznych, urząd naczelnika zarządu do spraw prasy, z zaliczeniem takowego do III klasy, podług pensji do II, a podług munduru do III rzędu, i z przeznaczeniem temu naczelnikowi pensji po 8000 rs. rocznie. 2) Niezatwierdzając w obecnej porze nowego etatu dla instytucji do spraw prasy, pozostawić obliczoną przez ministra spraw wewnętrznych, na utrzymanie tych instytucji sumę, po 219,500 rs. rocznie, do rozporządzenia tegoż ministra, w ciągu lat trzech, poczynając od 1-go września 1865 roku, z zastrzeżeniem, aby wyznaczone urzędnikom zarządu do spraw prasy pensje, nieprzekraczały tych rozmiarów, jakie są zamierzone w projekcie ułożonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych w tym przedmiocie etatu. 3) Potrzebne na rachunek tej sumy pieniądze, dodatkowo do teraz asygnowanych na wydział cenzury, wydać w roku bieżącym podług rozrachunku, ile wypadnie, od 1-go przyszłego września, a następnie wspomnioną sumę wnosić do właściwym budżetów finansowych na ogólnej zasadzie. 4) Kredyt 11,800 rs. rocznie, na wydatki nadzoru nad drukarniami, litografiami i tym podobnemi zakładami, wnosić na budżety ministerstwa spraw wewnętrznych, oprócz wyznaczonych teraz 219,500 r. na utrzymanie zarządu do spraw prasy, z zastrzeżeniem, aby na asygnowanie zawierających się w tej ostatniej sumie 3,500 rs. na wynajęcie i opalanie lokalów dla komitetów St. Petersburgskiego i Moskiewskiego cenzury wewnętrznej, oraz komitetu centralnego cenzury zagranicznej, wyjednaną była oddzielna decyzja wówczas, kiedy dalsze pozostawienie tych instytucji w zajmowanych przez nie gmachach ministerstwa oświecenia narodowego, będzie uznane za niemożebne; i 5) Poruczyć ministrowi spraw wewnętrznych, w ciągu trzeciego roku od wprowadzenia w wykonanie nowych przepisów o prasie, nakreślić i przedstawić do zatwierdzenia, porządkiem odpowiednim, etat instytucji do spraw prasy.

* *Wil. Wiest.* Dnia 3 maja (v. s.) o godzinie 11-ej z rana prezentowali się głównemu naczelnikowi kraju duchowieństwo różnych wyznań, władze wojskowe i cywilne, szlachta i deputacje miejskie, w ogóle przeszło 500 osób. Grono szlachty było nader liczne. Jego ekscelencja dziękując w imieniu Monarchy wszystkim urzędnikom za ich prace i gorliwość, wyraził nadzieję, że prace te nie ustaną a gorliwość nie osłabnie, i z pomocą boską przezwyciężone będą trudności połączone z z zarządem kraju. Zwracając się do każdej z osobna korporacji, naczelnik kraju zaszczycił je uprzejmemi wyrazami. Do duchowieństwa rzymsko-katolickiego rzekł między innemi, że stojąc na czele ludu, jako pasterze i przewodnicy duchowni, powinni kierować nim, wpajając miłość i prawdę, sumienne wykonywanie obowiązków i niezłomne przywiązanie do Monarchy i ojczyzny; że pod tym względem duchowieństwo zawiniło, nie potrafiwszy wcześnie powstrzymać ruchu buntowniczego, zawiniło tem bardziej, dopuściwszy wielu z spółbraci do przyjęcia udziału w ostatnich zaburzeniach; że rząd tolerujący wszelkie wyznania, pozostawiał im zawsze wolność działania pod względem religji i wykonywania obrządków wiary, ale wymaga, aby duchowieństwo nie zapominało świętego powołania swego, było głosicielem miłości i pokoju, a nie nienawiści i obłudy. Do szlachty główny naczelnik kraju odezwał się w te słowa: „Panowie! Z stanowika swego, jako przodkująca klasa w kraju, powinniście okazywać wszelką pomoc rządowi dla prędszego uleczenia ran, jakie zadane zostały temu krajowi przez działania buntu. Szlachta powinna zazłużyć na zapomnienie przeszłości, a przyszłość zależy od was samych; powinniście być gorliwymi wykonawcami rozporządzeń rządowych, dążących ciągle do dobra kraju; dotąd mało zwracaliście uwagi na wychowanie nowego pokolenia i dopuściliście zaród czczych marzeń, przeciwnych obowiązkowi i sumieniu, które wywołały nieszczęsne powstanie i sprowadziły na kraj wszelkie okropności rokoszu i skutków jego; wy sami, panowie, jesteście winni temu, od was więc samych zależy uleczenie tych ran. Widzieliście, panowie, że podczas wynikłego rokoszu, cała Rosja oświadczyła swe oburzenie i pospieszyła z wynurzeniem swemu Monarsze, że gotowa jest ponieść wszelkie ofiary dla obrony odwiecznych swych posiadłości. Zrozumiejcie więc swój obowiązek i nie zapominajcie nigdy, że to jest kraj ruski. Skierujcie wychowanie dzieci waszych do właściwego celu, zgodnego z ich powołaniem, z historyczną i polityczną prawdą; zróbcie z nich pożytecznych obywateli ruskich, wiernych swemu obowiązkowi i przywiązanych do prawego swego Monarchy i ojczyzny. Tylko na tej drodze możecie zasłużyć szacunek i zyskać zaufanie narodu ruskiego i szlachty ruskiej, a wierzcie. że oni pośpieszą podać wam dłoń bratnią. Z mojej strony, zawsze gotów będę wstawiać się za wami u Najjaśniejszego Pana, lecz wy sami, panowie, powinniście dopomagać mi w spełnieniu dobroczynnych zamiarów Jego Cesarskiej Mości. Oczekuję tego po was". Na tę przemowę szlachta odpowiedziała jednogłośnym okrzykiem: będziemy, będziemy dopomagać!

* *Kron. Wiest.* donosi, że d. 2 maja (v. s.) o godzinie 5 z południa. przybił do portu tanecznego z morza pierwszy w tym roku okręt — paropływ kompanji angielskiej „Petersburg", nowozbudowany w miejsce parostatku „Car" który się rozbił w roku przeszłym. Okręt „Petersburg" jest największy z paropływów, jakie dotąd przychodziły do Kronsztadu. Wpółgodziny potem przybył parostatek rosyjski „Aleksander II" (kupca Elisiejewa) z ładunkiem fruktów z Mesyny. Okręta te spotkały koło Rewla prawie ciągłe lody, na przebycie których aż do Kronsztadu potrzebowały trzy doby czasu.

---

[1]) W świeżo wydanem w Rzymie dziele jezuity Martynowa: *Cursus vitae et certamen martyrii Kuncevicii*, znajduje się ta pouczająca korespondencja.

*** *Wil. Wiest.* Dnia 28 kwietnia, o godzinie 6 i pół z rana, zdarzył się w mieście *Radoszkowiczach*, w powiecie wilejskim, wielki pożar, który w przeciągu trzech godzin zniszczył 55 domów mieszkalnych, oprócz innych zabudowań i uszkodzonych domów, z których zdjęte zostały dachy lub rozebrane ściany. W liczbie zgorzałych domów 20 należą do chrześcjan, 32 do żydów i 3 do żołnierzy dymisjonowanych; w tejże liczbie zniszczone zostały budowle rady miejskiej, ratusza, sądów sierockiego i słównego. Wradzie zgorzały akta z archiwum, w innych tylko część akt. Dom stacji pocztowej został uszkodzony, spaliły się przy temże 3 spichrze i lodownia. Pożar wynikł w domie mieszczanki Knławkowskiej, w którym z nieostrożności zapaliła się słoma, poczem ogień rozszerzył się po całym domu i zajął sąsiednie budynki.

* *(Desiderata).* Tak jak laury Milcjadesa przeszkadzały spać Temistoklesowi, tak byłoby pożądanem, aby czynność rozwijana w upiększeniu ogrodu saskiego dla uczynienia go godnym przechadzających się tam pięknych naszych warszawianek, wzbudziła pewną emulację w zarządzie wód mineralnych, co do oddanej do jego rozporządzenia części ogrodu. Na trawnikach, pokrzywy szczególniej tam udające się, już kwitną; za to brak innych kwiatów w jednym pozostawionym kląbie naprzeciwko zakładu. Jeżeli ustawiono ławki w galerji przeznaczonej dla przechadzających się podczas deszczu, to pożądanem by było powiększenie liczby ławek, umieszczonych w cieniu naprzeciw orkiestry, tak aby pomieścić się w nich mogli wszyscy malowani, którzy tamują nieraz przejście zatrzymując się naprzeciw orkiestry dla słuchania muzyki Kuhnego, chociaż może i zazdroszcząc ogrodowi Krasińskich orkiestry Lewandowskiego. W końcu, pomimo naszego szczerego pragnienia nieszkodzenia biedakowi, starającemu się uczciwie zarobić na chleb, musimy zaprotestować przeciwko dziwacznemu szwajcarowi, przeznaczonemu do czuwania nad porządkiem w zakładzie. Rozumieliśmy, gdy by go postawiono w ogrodzie warzywnym jako straszydło na wróble, ale niewątpliwie niema dla niego miejsca w zakładzie, gdzie wszystkie powinno być obrachowane na rozweselenie wzroku, czarowanie uszu i wzbudzanie wesołych myśli u chorych szukających zdrowia u dobroczynnych źródeł. Ubiór tego szwajcara wyraźnie nie na niego robiony, zupełnie odpowiada jego śmiesznej, podobnej do Satyra fizjonomji. Jeżeli zarząd nie może dostać do służby belwederskiego Apolina, radzimy mu, aby zupełnie zniósł obecnego swego halabardzistę, którego laska tambormażorska i przechodzony strój, nie przyczyniają się wcale do upiększenia i utrzymania porządku w zakładzie.

* Drugi wykład prof. d-ra Popiela w sali redutowej, „O ruchu umysłowym we Włoszech w wiekach średnich," będzie miał miejsce w piątek 14 (26) b. m.

* Wyszedł Nr. 21 *Opiekuna Domowego*, który zawiera następujące artykuły: *Kazimierz Brodziński*, (z wizerunkiem).—*Neapol*, wspomnienie z podróży po obczyźnie (ciąg dalszy).—*Dwaj Bracia*, szkic powieściowy współczesny, (dokończenie z drzeworytem).—*Królowa Świętych*, z obrazem Madonny Rafaela.—*Szalej*, (z drzeworytem).—*Myśli i Zdania.*

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 11 (23) Maja r. b. a mianowicie: pod adresem, Zofja Dzieduszycka, Karol Popławski, Eliasz Bogogor, Szatz, Rozenblatt, Jan Bajzert.

* W dniu 11 (23) maja 1865 r. urodziło się w Warszawie *Chrześcjan*: płci męzkiej 3; żeńskiej 4; *Starozakonnych*: płci męzkiej 14, żeńskiej 5; razem 25; zaślubieni *Chrześcijanie*: Behr Józef czel. mularski, z Malinowską Emilją; Gąszewski Adam czel. stolarski, z Dębicką Małgorzatą służącą; *Starozakonni*: Angielczyk Zelig, z Langman Gitlą; Gomułka Berek krawiec, z Kiper Esterą; zmarli: *Chrześcijanie*: Żelazowski Jan lat 79, obywatel; Woszczyńska Józefa lat 27, żona obywatela; Patek Józef lat 34, b. kupiec; Krajewska Brygida lat 70; Deryng Michał lat 48, fabr. ram złoconych; Beim Krystyna lat 69; Bernard Elzbieta lat 43, żona dorożkarza; Kwiatkowski Feliks lat 40, wyrobnik; Kulczycka Emma, miesięcy 5, córka urzędnika; Zakrzewski Aleksander miesięcy 7, syn służącej; Kitzman Michał mies. 1 i pół, syn wyrobnika; Borkowska Franciszka mies. 8 córka oficjalisty; Cedro Teodora miesiąc 1; Modzelewska Helena lat 2; Lasocki Jan dzień 1, syn oficjalisty; *Starozakonni*: Goldszein Mendel lat 42, handlujący; Gutweld Haja rok 1, córka utrzymującego kawiarnię; Bergrad Lajb rok 1; Elens Dwojra mies. 6; Bigielewan Lajzer mies. 9; Dratman Józef lat 2; Waichenberg Ruchla rok 1 i pół, córka handlarza; Dziecię płci męzkiej nieżywo urodzone; Dziecię płci żeńskiej nieżywo urodzone.

*W d. 10 (22) maja przyjechali do Warszawy, jenerał-lejtnant *Maniukin* z Siedlec, rzeczywisty radca stanu *Warikow* z Petersburga, mistrz dworu książę *Ogiński* z zagranicy; wyjechali, jenerał-major *Pencherzewski* do Berlina, dymisjonowani jenerał-majorowie *Swiderski* do Siedlec, *Goremykin* do Petersburga.

Ameryka.

* *La Patr. Waszyngton, 5 maja.* Wszyscy współoskarżeni p. Jeffersona Davisa schronili się oddawna do Kanady. Zapewniają, że rząd waszyngtoński upominał się już w sposób stanowczy o wydanie ich; lecz rząd kolonjalny, jeżeli tylko sam siebie szanuje, nie da się zatrwożyć. Przypuściwszy winę, wydanie podobne mogłoby mieć miejsce jedynie po należytem rozstrzygnięciu tej sprawy w sądzie. Co się tyczy p. Davisa, nie przestają zapewniać, że usiłuje on dostać się do Meksyku, i są dzienniki które z tego powodu utrzymują, że natrafia się wyborna sposobność dla postawienia ultimatum cesarzowi Maksymiljanowi i dla zagarnięcia Kanady. Nadmienić tu wypada, że pan Johnson, wyznaczając wielkie nagrody za ujęcie tych przywódców południowców, którzy schronili się na terytorjum kolonji angielskiej, zachęca poniekąd do porwania tych ludzi przemocą. Cóż by począł rząd angielski, gdyby awanturnicy amerykańscy, chciwi tak znacznej nagrody, zdołali porwać w samej Kanadzie tych, których rząd waszyngtoński obwinia.

* *Corr. Hav.-Bul.* odebrała następujące wiadomości z Nowego Jorku. Dzienniki bermudzkie obszerne podają szczegóły o śledztwie sądowem wyprowadzonem w Saint Georges z powodu zamachu doktora Blackburn, oskarżonego o zamiar wprowadzenia żółtej febry do Nowego Jorku, Filadelfji i innych miast Północy. Blackburn odbył podróż na Bermudy, pod pozorem misji naukowej mającej na celu zbadanie żółtej febry. Zdaje się udowodnionem, iż podczas swej podróży nagromadził pewną ilość ubrania należącego do chorych na żółtą febrę, i że zakupił nowe ubranie i zaraził je tym strasznym jadem przez zetknięcie ich ze staremi, poczem upakował wszystko w paki które powierzył różnym osobom, z poleceniem wysłania ich z początkiem wiosny do Nowego Jorku. Śledztwo wykazało że pak tych było dziesięć; trzy tylko schwytano i zakopano w ziemi z rozkazu rady zdrowia. Blackburn dobrze jest znany w tych prowincjach jako zacięty buntownik.

Austrja.

* *Wander. Wiedeń, 20 maja.* W tutejszych kołach dyplomatycznych mówią napewno o blizkiem wystąpieniu z gabinetu p. Drouin de Lhuys, którego stanowisko od czasu powrotu p. Persigny do Paryża i niepomyślnego przyjęcia, jakiego doznały jego czynności obok działań senatora Vegezzi i w skutek nich w obozie włoskim, do tego stopnia ma być zachwiane, że nawet myśleć nie można o tem, ażeby dłużej miał tenże pozostać na swym urzędzie.

* *Wander. Wiedeń, 21 maja.* Traktat handlowy został na wczorajszem sobotniem posiedzeniu izby deputowanych przyjęty znaczną większością podług wniosku większości komisji, podczas gdy wniosek Winterstein, który żądał odroczenia rozpraw i decyzji nad traktatem handlowym, aż do przedłożenia podług konstytucji taryfy celnej, która z d. 1 lipca wchodzi w tymczasowe wykonanie, bardzo słabe znalazł poparcie, a wniosek mniejszości, który żądał zupełnego odmówienia traktatu handlowego, przy imiennem głosowaniu został odrzucony 112 głosami przeciwko 51. Przez trzy posiedzenia izby deputowanych trwała zacięta walka celna i byłaby przeciągnęła się jeszcze do trzech innych posiedzeń, gdyby nie Taschek, który szczęśliwym sposobem postawił znowu w dniu wczorajszym wniosek o ukończenie rozpraw, i ten znalazł w izbie deputowanych przychylne przyjęcie, tak że jeszcze przed zamknięciem terminu (brakowało jeszcze tylko do oznaczonego terminu, 23 maja, kilka godzin) mogło było nastąpić głosowanie.

Francja.

* *Die Pres Paryż, 20 maja.* Wielki popłoch panuje na giełdzie z powodu zmyślonej pogłoski, jakoby cesarz Maksymiljan został zamordowany. Papiery meksykańskie spadły o trzy franki.

* *La Patr.* Powiadają, że w liczbie środków użytecznych, jakie wynikną dla Algierji z podróży cesarza, ma figurować reorganizacja połowu korali, o co dopominają się oddawna wszystkie izby handlowe portów francuzkich na morzu Śródziemnem, i który to przedmiot był roztrząsany przed dwoma laty przez osobną komisję, ustanowioną w Algierze. Połów korali na brzegach Afryki może stać się rzeczywiście, bardziej jeszcze niż żegluga nadbrzeżna, żywiołem użytecznym dla marynarki handlowej. Wiadomo, że oddawna już zyskowny ten połów jest monopolizowany przez obce marynarki handlowe, na niekorzyść marynarki francuzkiej.

Prusy.

* *La Fr.* Dzienniki berlińskie zdaje się, przypisują pewne znaczenie przybyciu księcia Fryderyka Heskiego do stolicy Prus. Księciu temu przypisują zamiar zaproponowania rządowi pruskiemu ustąpienie swoich praw do korony księstw, w zamian za pieniężne wynagrodzenie. Nie potrzeba wcale wykazywać doniosłości podobnego czynu w obecnych okolicznościach.

* *Die Pres. Berlin, 20 maja.* Poseł duński pan Quaade przybył do Berlina i przypuszczony był natychmiast do rozmowy z prezesem ministrów p. Bismarkiem.

Włochy.

* *La Fr.* Papież, jak wiadomo, udzielił urzędowe posłuchanie poselstwu meksykańskiemu, wysłanemu do Rzymu dla porozumienia się o zasadach przyszłego konkordatu. Donoszą teraz, że już odbyła się pierwsza konferencja, pomiędzy członkami poselstwa a reprezentantem Piusa IX p. Franchi.

O biegu sprawy włościańskiej w królestwie polskiem.

Sprawozdanie drugie.

I. Ogólny bieg sprawy włościańskiej.

(ciąg dalszy, patrz Nr. 115.)

W miarę tego, jak prace komisarzy posuwają się z jednej gminy do drugiej, wzmaga się w włościanach wdzięczność za nadane im prawa. Wynurzają oni nieustannie przekonanie, że jak skoro zamiast rosjan, zaczną działać w sprawie włościańskiej urzędnicy polscy, w takim razie włościanie znajdować się będą znowu w smutnem położeniu. Dnia 30 sierpnia, w rozmaitych powiatach, wójci gmin, ławnicy i sołtysi, wraz z włościanami którzy ich wybrali, przybyli do miejscowych komisarzy do spraw włościańskich i prosili ich ażeby udali się z nimi do kościoła, dla odprawienia nabożeństwa za zdrowie Najjaśniejszego Cesarza, „wskrzesiciela ludu". Znane są wynurzenia uczuć przez włościan w rocznicę d. 19 lutego 1864 r. Wszędzie oczekiwali oni na ten dzień z niecierpliwością. W samym dniu 18 lutego 1865 r., od rana, włościanie przybywali tysiącami, z reprezentantami zarządów gminnych, do miast i miasteczek, w których znajdują się kościoły parafialne, na uroczysty obchód radośnego wydarzenia za pomocą solennego nabożeństwa za Najdostojniejszego Dobroczyńcę. Swą szczerą, głęboką wdzięczność dla Jego Cesarskiej Mości włościanie wynurzali bądź w najpoddańniejszych adresach, przedstawianych za pośrednictwem wójtów gmin, bądź też w obec naczelników wojennych powiatowych. Po nabożeństwie, oświetlane były prawie wszędzie powznoszone zawczasu, dla uwiecznienia pamięci o dniu 19 lutego, pomniki lub krzyże, lub postawione chorągwie i t. p. W Kielcach, na placu przed kościołem, postawiony został krzyż pozłacany, na podstawie marmurowej. W wielu gminach postanowiono uwiecznić ten dzień przez zakładanie szkół, wznoszenie kaplic, lub zbieranie składek na cele dobroczynne. W powiecie Radomskim, włościanie wsi Błotnicy, którzy zawarli z właścicielem dogodną umowę co do zamiany gruntów, postanowili wybudować nową wioseczkę i nazwać ją, na pamiątkę dnia 19 lutego, Wolą Cesarską, dla odróżnienia jej od tychlicznych „woli", które wznoszone były z rozkazu właścicieli.

Podczas śniadań urządzonych dla włościan, wznoszone były nieustannie toasty na cześć Najjaśniejszego Cesarza, i rozlegały się pełne zapału okrzyki hura i wiwaty; pito także za zdrowie osób biorących udział w wykonywaniu ukazów o urządzeniu włościan; wójci gmin mieli mowy, w których starali się objaśnić włościanom, jak mają sprawować się, ażeby stali się godnymi nadanych im łask. W tych mowach prostych i powiedzianych bez przygotowania, dawało się słyszeć wiele słów pełnych zapału i płynących z serca. Tak, wójt-włościanin jednej z gmin (w pow. Bialskim) powiedział: „Były niedawno czasy, że obowiązkiem „naszym było służyć Monarsze. Nie służyliśmy mu „tak, jakby należało i jak chcieliśmy, bo nie było sił „y w ludzie; niewola przytłumiła naszą siłę. Lecz „teraz jesteśmy silni, i możemy powiedzieć każdemu „nieprzyjacielowi prawa i porządku: „nie wwódź nas „„na pokuszenie". Jak skoro potrzeba będzie wywiązać się z najcięższego obowiązku, z konskrypcji, dowiedziemy przez należyte wypełnienie tego obowiązku, że godni jesteśmy łask Monarszych". Wdzięczność włościan dla rządu wyraża się także w ten sposób, że w niektórych miejscowościach, przy rozdawaniu pustek mieszkańcom wiejskim nie posiadającym gruntów, oddają takowe przed innymi dymisjonowanym żołnierzom i żonom żołnierzy znajdujących się na służbie, podczas gdy poprzednio rodziny żołnierskie doznawały rozmaitego rodzaju ucisku ze strony nie tylko urzędników polskich, lecz także samych włościan. W jednej gminie włościanie postanowili jednozgodnie oddać na rzecz dymisjonowanego żołnierza, będącego rodem z tejże gminy, kawał gruntu z pastwiska będącego własnością gminy, nie zważając na to, że w miejscowości tamecznej pastwiska mają nadzwyczajną wartość. W innej gminie, włościanie uchwalili na zgromadzeniu wiejskiem dać żonom żołnierzy, którzy weszli do służby z ich wsi, po dwa do trzech morgów gruntu każdej. W ogóle rzec można, że w obecnym czasie komisje osiągnęły w zupełności głó-

wny cel ich pierwiastkowych objazdów: wlania we włościan przekonania, że władze ruskie działają w duchu tejże ojcowskiej opieki nad ich pomyślnością, jaką Najjaśniejszy Pan wyraził w pamiętnych ukazach z 19 lutego (2 marca).

W ciągu ostatnich miesięcy włościanie jaśniej zrozumieli Najwyższe ukazy i teraz dziwią się sami, jak mogli podawać na wiosnę takie np. prośby, ażeby rozdzielono pomiędzy nich wszystkie grunta folwarczne. Granice nadanych im praw stały się dla nich stopniowo zrozumiałemi jedynie skutkiem nieustannych osobistych ich stosunków z komisarzami, przyczem wielki bezwątpienia pożytek przyniosło nauczenie się dokładne przez komisarzy języka polskiego.

Ogólna liczba prośb, podanych do 14 komisij do spraw włościańskich w ciągu pierwszego roku ich działalności, wynosi 90,334; z tych zadecydowano 54,162, a pozostało do wydania decyzji 36,172. Do komitetu urządzającego podaną została w roku 1864 następująca liczba prośb: przez właścicieli i dzierżawców dóbr lub ich pełnomocników 746; przez włościan rozmaitych kategorij 1,998; przez osoby innych stanów 200; razem 2,944. Z liczby tych próśb odesłano komisjom do spraw włościańskich i rozmaitym władzom: a) dla dania, o ile do kogo należy, decyzji, 2,203; b) dla dostarczenia informacij 327; pozostawiono do dalszej decyzji, w oczekiwaniu rozstrzygnięcia niektórych kwestij, 85; kancelarja komitetu urządzającego roztrząsała 72; sam komitet rozstrzygnął stanowczo 257.

Oddanie włościanom na własność cząstek, z których oni użytkowali, i nadawanie im gruntów, budzi w właścicielach dóbr łatwe do zrozumienia niezadowolenie. Największe niezadowolenie budzi w nich oddawanie gruntów na własność kopiarzom, chałupnikom i innym robotnikom, posiadającym drobne cząstki ziemi. Powiadają oni, że pozbawia ich to rąk do pracy i czyni niemożebnym postęp w gospodarstwie rolnem. Lecz pomimo ich utyskiwań, sprzęt zboża poszedł podczas zeszłej niepogodnej jesieni zadowalniająco, i jedynie w niektórych miejscowościach nie zdążono zebrać owsa, kartofli i buraków. Lecz i to miało swą przyczynę w ustawicznych deszczach i w tej okoliczności, że niektóre folwarki są otoczone włościanami dóbr rządowych lub kolonistami niemieckimi, którzy będąc zajęci własnem gospodarstwem, nie szli do właścicieli dóbr na robotę. Skargi na brak robotnika i obawy strat w gospodarstwie rolnem spowodowały, że w połowie lata władza wojskowa dozwoliła żołnierzom rozlokowanym w królestwie najmować się u właścicieli dóbr do robót. Lecz wkrótce okazało się, że w wielu miejscowościach właściciele dóbr skorzystali z tego pozwolenia dla pozbawienia zarobku swych dawnych robotników i zmuszenia ich w ten sposób do przyjęcia nadzwyczaj nizkiej zapłaty. Bardzo jest prawdopodobnem, że nie obeszło się tu bez celów politycznych, t. j. ażeby oburzyć włościan polskich na żołnierzy ruskich, co rzeczywiście miało miejsce w jednym majątku. Z tego powodu pozwolenie powyższe zostało cofnięte. Ku końcowi dżdżystego lata, poczęto znowu uskarżać się na brak robotnika; tym razem skargi były słuszniejsze, nie dla tego, iżby włościanie nie chcieli najmować się, lecz dla tego, że z powodu dżdżystego czasu, sami spieszyli ze zbiorem własnego zboża i kartofli. Lecz właściciele dóbr sami sobie zaszkodzili przez to, że zbyt przesadzili, przedstawiając swe smutne położenie. Utrzymywali oni, że płacą robotnikowi po 1 rs. dziennie. Dozwolono najmować żołnierzy za połowę tej ceny, t. j. za 50 kop. dziennie. Tymczasem zapłata dzienna była wszędzie niższa od 50 kop., i z tego powodu mało kto skorzystał z powyższego pozwolenia. Zanim objaśnionem to zostało i zanim dozwolono żołnierzom najmować się za dobrowolną ugodą, czas minął, i z tego powodu kartofle i buraki zostały gdzieniegdzie nie wykopane.

Niepodobna przy tej sposobności zamilczeć o nierozsądnem rozdrażnieniu niektórych właścicieli dóbr względem włościan na skutek zaprowadzenia nowego porządku rzeczy. Wydarzyło się raz, że właściciel dóbr podał do komitetu urządzającego zażalenie, jakoby zagrażała mu głodna śmierć, i jednocześnie pozostawił wszystkie kartofle niewykopanemi, byle nie oddać część zbioru włościanom, którzy niejednokrotnie oświadczali się z gotowością kopania tych kartofli.

Ci właściciele dóbr, którzy przekonali się w zupełności o ścisłem wykonywaniu ukazów z 19-go lutego (2 marca), oczekują z niecierpliwością likwidacji, i sądzić należy, że składanie tabel likwidacyjnych pójdzie pomyślnie. W ogóle nadmienić wypada, że rozsądniejsi z pomiędzy właścicieli dóbr zaczynają spoglądać na dokonywane przekształcenie bytu włościan, jako na nieuniknione prawo organiczne, od którego uchylić się niepodobna. *(d. c. n.)*

Środki hurtownemu przemycaniu okowity zagranicznej do Królestwa Polskiego, stanowczo zapobiedz mogące.

Kiedy ze wszystkich stron powstają echa trwogi lękającej się napływu defraudacji okowity z Prus i Austrji w razie podniesienia obecnej stopy podatku produkcyjnego od wódki w Królestwie Polskiem, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad środkami temuż przemycaniu zapobiedz mogącemi; ażeby jednak pomienionym środkom niewątpliwą zapewnić skuteczność, należy rozbiór takowych oprzeć nie na dorywczych pomysłach, ale na wytrawnem doświadczeniu i na gruntownem zbadaniu wszelkich okoliczności związek z niniejszym przedmiotem mających; taką postępując drogą zanim się przystąpi do objawienia wniosków, wypada koniecznie one poprzedzić bezstronnem wypowiedzeniem wszelkich prawd, któreby cały stan rzeczy w zupełnie wiernem przedstawiły świetle.

A. Najprzód, żadnej nie ulega wątpliwości, że przemycanie wódek zagranicznych odnosi się głównie do okowity jako produktu w mniejszej objętości znakomitą moc alkoholiczną zawierającego, i nie bezpośrednim przedmiotem konsumcji, ale przygotowawczym jej materjałem będącego, a z tych powodów do korzystniejszego dla przemytników frymarczenia, niżeli szumówka i wódki słodkie (roztworem wody dobrane) usposobionego.

B. Chociaż podatek od wyrobu wódki obecnie w Królestwie Polskiem postanowiony jest nierównie wyższym od podatków produkcyjnych w Prusach i Austrji istniejących, chociaż z tego powodu cena handlowa okowity w pomienionych krajach jest blisko o 25 kopiejek na garncu tańszą niżeli w Królestwie, i chociaż tamtejsze składy wódek jedynie suchą granicą od tutejszych oddzielone we wszystkich prawie punktach graniczących są łatwo przystępne, przecież, hurtowa defraudacja okowity zagranicznej jeszcze się tak bardzo tu nie wzmogła z powodu jedynie różnicy w kursie monetarnym zachodzącej, która różnicy ceny handlowej okowity w krajach ościennych zupełnie prawie odpowiada, tak dalece, że rubel srebrny mający za granicą walutę około pięciu złotych polskich, stanowi cenę handlową garnca tamże sprzedawanej okowity, skutkiem właśnie czego przemycanie takowej nie przynosi defraudantowi odpowiedniej korzyści, gdyż za tegoż samego rubla a nawet i taniej może on nabyć garniec okowity tutejszo krajowej. Lecz skoro tylko stopa podatku produkcyjnego z górą w dwójnasób podwyższoną będzie, tem samem i cena handlowa okowity znakomicie się w Królestwie Polskiem podniesie, a naówczas pochłonąwszy w swej różnicy dzisiejszą różnicę kursu monetarnego, stanie się niewątpliwym do zaszczepienia defraudacji bodźcem.

C. Przemycanie okowity zagranicznej o ile z jednej strony uszczuplając całość dochodów skarbowych z produkcji wódki krajowej czerpanych, szkodliwem jest dla rządu, o tyle z drugiej strony paraliżując cenę handlową tejże okowity, podkopuje byt jej producentów, zapobieganie więc takowemu przemytnictwu, leży w zobopólnym interesie tak rządu Królestwa Polskiego jak właścicieli gorzelni krajowych, z czego wynika, że zespolenie środków zaradczych z jednej i drugiej strony w celu powściągnienia defraudacji przedsiębranych, odpowiedniem uprawidłowaniem warunków sprzedaży okowity wsparte, stać się właśnie może najskuteczniejszym pomienionych nadużyć hamulcem, zwłaszcza kiedy po usposobieniu moralnem i po odpowiedzialności funduszowej właścicieli gorzelni, spodziewać się należy, iż oni ogólne swe dobro mając na celu nie zniżą się do osłaniania defraudacji okowity zagranicznej, równie dochód skarbu królestwa jak ich własny interes podkopującej.

D. W takim składzie rzeczy frymarczenie okowitą in fraudem z zagranicy sprowadzaną, przedstawiać będzie najgłówniejsze korzyści jedynie przekupniom którzy nie produkując wódki i nie będąc obowiązani do opłacania podatku produkcyjnego wszelkie usiłowania ku temu niewątpliwie zwrócą celowi, a korzystając z niedostateczności dotąd obowiązujących przepisów i z geograficznego położenia Królestwa Polskiego pod zasłoną spodziewanej atrybucji handlowania okowitą, przez przysposabianie sobie fałszywych komptów, przez sprzedawanie onych składom nadgranicznym, przez zapełnianie takowych okowitą z sąsiednich składów pruskich i austrjackich sprowadzaną i przez przesełanie jej transportów w głąb kraju za legalnemi świadectwami pochodzenia przez właścicieli tychże składów nadgranicznych udzielanemi, z wszelką łatwością pomienione usiłowania do skutku przywodzić zdołają. Jeżeliby zaś nad wszelkie spodziewanie obok podniesienia stopy podatku produkcyjnego utrzymane były nadal obecne podatki konsumcyjno-miejskie wraz z ich wydzierżawianiem chciwym zysków spekulantom i do handlowania okowitą samym tytułem dzierżawców konsumcyjnych upoważnionym, to naówczas ciż dzierżawcy stawszy się najgłówniejszemi grożących defraudacji motorami i dochód skarbu z produkcji wódki oczekiwany i byt właścicieli gorzelni okowitę krajową produkujących, niezawodnieby na ofiarę swoich widoków poświęcili. Ażeby więc takową przekupniów sposobność dotychczasowemi przepisami bynajmniej nieograniczoną ukrócić, potrzeba nieodzownie swobodę sprowadzania przez nich okowity zagranicznej i rozsełania transportów onej po kraju za świadectwami do legitymacji okowity krajowej przeznaczonemi należycie ścieśnić.

E. Zamierzone ustanowienie dozorców skarbowych do zapobiegania na granicy defraudacjom wódczanym przeznaczonych, odnosić się jedynie może do chwytania cząstkowych przez gmin na pograniczu zamieszkały, popełnianych i z wszelkiej legitymacji pozornej wyzutych defraudacji; środek wszakże ten niezapobieży bynajmniej przemytnictwu hurtownemu i organicznie z ukartowanym planem popełnianemu, a transporta okowity taką drogą z zagranicy sprowadzane w razie utrzymania nadal obecnie istniejących zwolnień, siłą powyżej namienionych wybiegów w dowody podstawianej legitymacji zaopatrywane, i tym sposobem przed wszelką kwestją zabezpieczone swobodnie sobie po całym kraju kursować będą mogły.

Z powyższych ustępów wiernie gdyż na podstawie praktycznego zbadania całego stanu rzeczy przedstawionych wywiązują się dwa zasadnicze środki hurtowną defraudacją wódek stanowczo zatamować mogące.

I. Z jednej strony, ograniczenie do pewnego stopnia handlu okowity, bezpośredniego przedmiotu konsumcji niestanowiącej, a głównym przedmiotem defraudacji będącej.

II. Z drugiej strony, dla właściwych zakładów krajowych, możliwe ułatwienie handlu wódek z roztworu tejże okowity powstających, do bezpośredniej konsumcji przysposobionych, a przedmiotem defraudacji bynajmniej nie będących.

Szczegółowe zaś rozwinięcie tych dwóch zasadniczych celów, da się uskutecznić przez wprowadzenie następujących prawideł:

1° Sprzedaż wódek w ogólności podzielić:
a) na hurtowo-produkcyjną,
b) na hurtowo-prowizoryjną i
c) na cząstkową.

2° W pierwszej kategorji pomieścić tylko składy gorzelniane bezpośrednio z produkcji fabrycznej okowitę otrzymujące, do drugiej zaliczyć wszelkie składy propinacyjne wiejskie, składy miejskie i składy dystylatorskie tak wiejskie jak miejskie; trzecią zaś kategorją stanowić powinny wszelkie szynki równie wiejskie jak miejskie detaliczną sprzedaż wódek bezpośrednio na rzecz konsumentów uskuteczniające.

3° Atrybucją hurtownej sprzedaży okowity i alkoholu [1]) bez ograniczenia ich ilości i miejsca wysełki za świadectwami pochodzenia z ksiąg sznurowych na ten cel przeznaczonych, wycinanemi i należycie uformalizowanemi, niemniej atrybucję pozyskiwania kredytu podatku produkcyjnego aż do sprzedaży opodatkować się winnej okowity, pozostawić wyłącznie przy właścicielach gorzelni, takowe pospołu z dobrami ziemskiemi w których się one znajdują posiadających, z obowiązaniem tychże do prowadzenia obok ksiąg sznurowych, kontrol bilansowych, w których każdy przychód okowity i alkoholu z dziennej produkcji osiągany na zasadzie kontrol fabrykacyjnych, niemniej każda ich sprzedaż na rzecz składów prowizoryjnych dopełniana bez wyjątkowo pod właściwemi numerami zapisywane być powinny.

4° Składom prowizoryjnym powyżej namienionym pozostawiając możność posiadania w swych zapasach okowity i alkoholu za sznurowemi świadectwami pochodzenia ze składów gorzelnianych nabytych, sprzedaż hurtowną na rzecz szynków i osób prywatnych przez nie dopełnianą ograniczyć tylko do wódki szumówką zwanej, oraz do wódek słodkich i zaprawnych w mocy alkoholicznej 50 stopni nie przewyższających, a na raz jeden 30 wiader przechodzić nie mogących.

5° Sprzedaż hurtową szumówki i wódek słodkich ze składów prowizoryjnych w powyższy sposób uskutecznianą uwolnić zupełnie od wydawania sznurowych świadectw pochodzenia (jak to ma miejsce dotąd) i o-

[1]) Za okowitę uważa się wódka posiadająca moc alkoholiczną od 50 do 82 stopni Trallesa, za alkohol zaś wyższej mocy wódki należycie oczyszczone; a lubo gorzelnie tutejsze krajowe produkują pospolicie tylko pierwszą, kiedy przecież znajdują się i takie w rzędzie aparatów fabrycznych, oprócz zwykłych wygrzewaczy alembików i wężowników, posiadając nadto Rektyfikatory czyli dystylatory produkują bezpośrednio alkohol różno stopniowy, taki więc stan rzeczy wymagał zespolenia okowity z alkoholem.

graniczać się jedynie na zobowiązaniu właścicieli takich składów:

a) do prowadzenia kontrol bilansowych każdy przychód bądź okowity ze składów gorzelnianych, bądź wódek słodkich ze składów dystylatorskich, niemniej każdą dozwoloną sprzedaż wódek bez wyjątkowo i formalnie obejmujących;

b) do wydawania na każdą dozwoloną sprzedaż wódek dowodów prywatnych jedynie datą, pieczątką własną i numerem kontroli bilansowej opatrzonych, a przytem ilość, jakość i przeznaczenie sprzedaży wódki obejmujących.

6° Sprzedaż hurtową powyższych wódek ze składów prowizoryjnych ograniczyć nadto:

ze składów propinacyjnych wiejskich do obrębu ich propinacji,

ze składów miejskich do obrębu miast w których takowe są sytuowane, a ze składów dystylatorskich tak wiejskich jak miejskich, jedynie co do wódek słodkich i zaprawnych w mocy alkoholicznej 50 stopni nie przewyższających bez ograniczania miejsc ich wysyłki, z warunkiem wszakże, rozsyłania takowych nie inaczej jak tylko we flaszkach różnomiarowych właściwemi etykietami fabrycznemi i pieczątkami należycie opatrzonych.

7° Celem nietamowania sposobności tak prywatnym osobom jak zakładom aptekarskim i perfumiarskim nabywania pewnej małej części okowity i alkoholu, upoważnić składy prowizoryjne do sprzedaży takowych przedmiotów, nie w większej wszakże ilości jak kružek pięc na rzecz prywatnej oraz wyszynkiem nie trudniącej się osoby, a wiadra jednego na rzecz zakładu aptekarskiego lub perfumiarskiego, w zakresie właściwym wedle ograniczenia uprzednim ustępem namienionego znajdujących się.

8° Zobowiązać właścicieli składów hurtowo-produkcyjnych czyli gorzelnianych, ażeby wydawane przez nich świadectwa pochodzenia nie były (jak dotąd) przylepiane do naczyń transportowych, lecz ażeby doręczane były wegturantom transportu okowity prowadzącym, których bezwarunkową powinnością być powinno; nieodstępnie rzeczone świadectwa przy transporcie posiadać, takowe na każde żądanie służby skarbowej produkować, a po odstawieniu transportu na miejsce przeznaczenia one właścicielowi składu prowizoryjnego doręczać; nakoniec wszystkich właścicieli składów prowizoryjnych zobowiązać do starannego konserwowania wszelkiego rodzaju dowodów legitymacyjnych, przychód ich i stan zapasów wódczanych zgodnie z kontrolą bilansową usprawiedliwiających.

9° Tak książki sznurowe do wydawania świadectw pochodzenia przez właścicieli składów hurtowo-produkcyjnych, służące jak kontrole bilansowe stan każdego w ogólności składu przedstawiające, z drukami odpowiednio do potrzeby uformalizowanemi, doręczane być powinny właścicielom rzeczonych składów w nierównie większych, aniżeli dotąd objętościach, ażeby na pomieszczenie w nich operacji kontrolno-handlowych najmniej przez ciąg jednego kwartału wystarczały.

10° Wszystkim szynkom tak wiejskim jak miejskim, kupno, posiadanie i sprzedaż okowity oraz alkoholu 50 stopni mocy przenoszących, chociażby w najmniejszej ilości pod najsurowszą odpowiedzialnością zabronić, a sprzedaż w nich wódek jedynie do szumówki i wódek słodkich oraz zaprawnych, niemniej do wysokości krużki jednej na raz ograniczyć.

11° Każdego posiadacza jakiejkolwiekbądź ilości okowity lub alkoholu zobowiązać należy pod rygorem kar fiskalnych do wylegitymowania onej właściwym dowodem kontrolnym.

12° Przepisać surowe kary za wszelkie różnice, czy to pod względem przewyższek, czy to pod względem ubytków, jakieby przy rewizjach kontrolnych w składach tak gorzelnianych jak prowizoryjnych znalezione były, a jakieby 10% procentu względnie pozostałego remanentu w porównaniu z obrazem kontroli bilansowej przenosiły; każdą zaś nieprawną i bezkontrolną sprzedaż okowity lub alkoholu, bądź ze składów gorzelnianych, bądź ze składów prowizoryjnych uskutecznioną za czyn defraudacji poczytywać, oraz jako taki karać.

13° Za wszelkie dopuszczenie się defraudacji wódek i i okowity zagranicznej przez prywatne osoby, obok konfiskaty obiektu, postanowić karę dziesięciokrotnemu podatkowi produkcyjnemu wyrównywającą, a nieodwłocznie opłacić się winną, z zaregulowaniem natychmiastowego przymusu osobistego do debentów przypadającej na nich kary opłacić niebędących w stanie, a w razie dopuszczenia się defraudacji wódek zagranicznych przez ukonsensowanego procederenta, oprócz powyższych kar, tenże skazany być powinien na utratę procederu i pozbawienie możności uzyskania onego na przyszłość.

14° Ponieważ służba skarbowa do kontrolowania produkcji gorzelnianych przeznaczona, nie byłaby w stanie wszystkie składy prowizoryjne z należytą ścisłością kontrolować, zatem przychodząc onej w pomoc wypadałoby ustanowić się mających dozorów skarbowych pod kierunek służbowy kontrolerów powiatowych oddać, niemniej tychże dozorców do dopełniania rewizji w składach prowizoryjnych, szczególniej blisko granicy sytuowanych upoważnić; a obok tego, należałoby także strażnikami pieszemi obsadzić niektóre ważniejsze stanowiska dróg żelaznych z Prus i Austrji idących z włożeniem na nich obowiązku rewidowania naczyń z płynami, jakieby tamże z wagonów składane były.

Wprowadzenie powyżej projektowanych wniosków w wykonanie, przecinając wszelkie kanały któremiby okowita defraudowana pod zasłoną dotychczasowych przepisów, swobodnie po kraju przesyłaną być mogła, położy hurtownemu onej przemytnictwu niewątpliwą zaporę, i pomimo różnic, jakie tak w stopie podatków produkcyjnych, jak w cenie handlowej okowity pomiędzy zagranicą a Królestwem Polskiem zachodzić będą, zabezpieczy od szwanku nie tylko dochody skarbu zprodukcji wódki czerpane, ale i byt producentów krajowych.

Lubo obmyślenie i uprawidłowanie proponowanych tu środków poprzedzonem było wytrawnem doświadczeniem, starannem wystudjowaniem wszelkich kombinacji, oraz gruntownem zbadaniem, tak położenia kraju i tendencyjnych usposobień tutejszych kontrybuentów, jak obowiązków służby skarbowej, niemniej, lubo nie mając najmniejszego udziału, ani w produkcji, ani w handlu widoków przy doradzaniu tychże środków, żadnym osobistym nie mogłem kierować się widokiem, lecz jedynie wierny memu powołaniu, interes skarbu królestwa, ściśle z interesem dobra ogólnego spojony na głównym miałem celu, wszakże mimo tego wszystkiego, jako człowiek z ograniczonem usposobieniem, łatwo mogłem słabem pojęciem prawdziwej skuteczności projektowanych środków niedoścignąć, z tych więc powodów każdemu któryby się czuł na siłach wyższego poglądu pozostawiam możność skrytykowania niniejszych mych wniosków, a jeżeli wytknięcie w nich przywar bez wpływów osobistych, czystem zamiłowaniem użyteczności publicznej nacechowane należycie wyrozumowanemi zasadami wspartem zostanie, z wdzięcznością każdą przyjmę naukę; przekonany zaś dowodnie w mylnie zrozumianych ustępach i daleki od wszelkiej zarozumiałości bez żadnego uporu każdej moralnej przewadze zasłużoną oddam sprawiedliwość; lecz z drugiej strony, czysty w dążnościach i pewny siebie, ani sofismatom pozornie ubarwionym ani zręcznie ukrytym widokom osobistym, nie ustępując, starać się będę, środki prezemnie tu zaprojektowane bardziej szczegółowem ich uzasadnienia rozwinięciem w oczach sądu publicznego usprawiedliwić.

Fr. Dr.

Kronika.

* (Pożar Bełzu). Wielki pożar dotknął 21 maja miasto Bełz. Ogień wybuchł po 11-ej godzinie przed południem w domu żydowskim obok rynku, przy silnym wichrze rozszerzył się z taką gwałtownością, że w półtora godziny przeszło 100 domów spłonęło. Kilkoro ludzi zginęło w płomieniach. Szkoda wynosi z pewnością przeszło 100,000 złr. Więcej niż 400 ubogich rodzin żydowskich zostało bez przytułku, bez kawałka chleba. Urząd powiatowy zarządził natychmiast składkę na pogorzelców. Urzęda powiatowy i podatkowy ocalały.

* (Małpa za lokaja). Podczas wyścigów konnych w Longshamp w Paryżu, na polach Elizejskich jeden z powozów zwracał powszechną uwagę swą ekscentrycznością. Na koźle tego powozu obok stangreta siedział zamiast lokaja orangutan wzrostu ośmioletniego chłopca, ubrany w liberji swego pana, mający na nogach bóty ze sztylpami i zdawał się być dumny z swego stanowiska. Na każde skinienie swego pana, lub kiedy powóz zatrzymał się, orangutan zeskakiwał z kozła i stawał u drzwiczek powozu, które otwierał z powagą, jak lokaj porządnego domu!

Widowiska

w dniu 13 (25) Maja.

TEATR WIELKI. — **Halka**. (Wkrótce wystąpienie na scenę panny Couqui, pierwszej tancerki cesarskiego wiedeńskiego teatru).

Zacznie się o godzinie 8-ej.

CYRK HINNEGO. — Wielkie przedstawienie, powtórzenie programu benefisowego pani Hinne. — Pierwsze wystąpienie Miss Zenonji Pastrany (siostry Miss Julji Pastrany). Początek o godzinie 7.

W dniu 11 (23) maja było osób: W teatrze Wielkim 300. — W cyrku 460. — W salach redutowych na prelekcji 320.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 11 (23) *Maja.*	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	756°86	755°82
Termometr 100-stop	+ 18°3	+ 26 4
Stan nieba	p. g	pog.

Największe ciepło + 21°1 R. Najmniejsze ciepło + 13 6 R.

Z rana 12 (24) + 16°0 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 7.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	*d.* 10 (23) *Maja* Czetwert od		do		Korzec od		do	
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica	7	75	8	61	4	72½	5	25
Żyto	4	71	5	8	2	87½	3	10
Jęczmień	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies	3	32	3	36	2	2½	2	5
Groch polny	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	64	1	64	1	—	1	—

Pud siana od kop. 31 do kop. 41.

Pud słomy od kop. 16 do kop. 20.

Okowity wiadro od rs. 2 k. 69½ do rs. 2 k. 77

„ garniec od kop. 88 do kop. 90½.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 12 (24) Maia 1865 r.

	Żądano Rs.	Kop.	Płacono Rs.	Kop.
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	89	40	88	90
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs. / ditto Serja II	14	17⅔	14	14⅔
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	123	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500	79	—	78	50
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	78	50	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.	101	—	100	67
(oprócz kuponu)	100	50	—	—
Metaliki Lutowe	—	—	—	—
„ Sierpniowe	107	75	107	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	106	50	106	25
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	93	75	93	50

Wexle.

			Żądano Rs.	Kop.	Płacono Rs.	Kop.
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	111	—	110	85
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	110	85	110	70
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	169	80	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	57	7	56
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	99	75	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	75	90	45
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. W. A.	2 m.	103	50	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k. 60

„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 25½

KURSA TELEGRAFICZNE

Petersburg d. 11 (23) Maja 1865 r.

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies.	31 11/16	⅞	¾
„ Hamburg 3 „	28 ½	—	—
„ Amsterdam 3 „	—		—
„ Paryż 3 „	331 ½	332	—
„ Berlin 15 dni za 100 R.	—		—
5. Pożyczki Stieglitza	—	—	—
6. „ „	—	—	—
7. „ Rothschilda	—	—	—
5% Bilety Bankowe	—	93	—
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R.	—	119½	—
Obligacje „ „	—	—	—
% Metaliki	—	—	—
% „ Kupno z Lutego	—	—	—

Ogłoszenia w Dodatku.